Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 78 | Kraków, niedziela 4 kwietnia 1926 | Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Święto Zmartwychwstania

Dla miljonów ludzi wierzących, są święta Wielkiej Nocy przedmiotem szczególnego kultu. Trzy dni, które dzielą od siebie bolesny wielki piątek od radosnej wielkiej niedzieli, to okres pełnego głębokiej symboliki oczekiwania na cud, zdolny przekonać niewiernych, hartujący w wierze — mających wątpliwości. — Treścią istotną tych trzech dni, sensem ich najgłębszym, jest wiara — silniejsza ponad doświadczenie zmysłów — w ostateczny tryumf Zbawiciela ludzkości. Przedmiot tej wiary — Chrystus — przemoże też w istocie niezłomne prawa natury i wstąpi ponownie w życie, które — trzy dni temu — wśród okrutnej męki ukrzyżowania opuścił.

Wiara ta — ślepa jak się często mówi — wiara ludzi prostych, daje im siłę moralną, wzmaga hart duszy, krzepi na własną, cierniową często — nigdy różami nie zasianą, dalszą drogę życia.

To zapatrzenie się, w budnjące istotnie misterjum zmartwychwstania, oto sens jak powiedzieliśmy najgłębszy — symboliki Wielkiej Nocy.

Odrzućmy teraz formę liturgiczną, ciasny szemat kościelnego wierzenia i starajmy się przeniknąć podstawy tego kultu, który niezależnie od epoki, rasy, religii i narodowości na przestrzeni tysiącleci powtarza się niemal u wszystkich ludów świata. Porównanie tego rodzaju powie nam — że wiara w zmartwychwstanie, wiara w tryumf ostateczny ponad ciemnościami grobu, wiara w wyzwolenie, jest najistotniejszą częścią naszej konstrukcji psychicznej.

Wiarę tę głosi właśnie socjalizm.

Pod tą czy pod inną formą nurtuje ona umysł i serce człowieka, niosąc mu — dzisiaj podobnie jak przed wiekami — ulgę i pokrzepienie.

I to jest sens istotny — powtarzamy to poraz drugi — symboliki zmartwychwstania, sens najgłębszy tego, co się nazywa przezwyciężeniem grobu...

Tutaj też jest punkt styczny pomiędzy kultem Zmartwychwstania, a takie samo wyzwolenie z grobu niewoli kapitalistycznej głoszącym socjalizmem. Punkt styczny Wielkiej Nocy ze świętem 1 maja.

* * *

Zasłucha się w dzwon rezurekcji tłum nędzarzy, rzesza bezdomnych i będą w nich szły z tego dzwonienia jakieś niewypowiedziane słowa otuchy. Niejedna ręka wygładzi czoło pełne zmarszczek. Niejedna łza bólu, zamieni się na łzę radości. Bo oto ukrzyżowan zmartwych powstał! Dokonał się cud życia, cud wyzwolenia! Jakieś niewidzialne, mistyczne dłonie kładą się na umęczone oczy, czyjaś ręka otacza skołataną głowę.

Mówi wiara:

Oto wielka niedziela. Święto wiosny. Święto życia. Odrzucił ciężki kamień grobowy Syn Człowieczy, ukrzyżowan, po trzech dniach zmartwychwstał, pohańbiony powstał w chwale, bezdomny i poniewierany spieszy oto do swego królestwa, które nie będzie miało końca, tak jak nie miało początku.

Radujmy się. Życie zwyciężyło śmierć. Dobro pohańbiło zło na wieki.

I mówi rozum:

Prawo do życia mamy wszyscy jednakowe. Łamie to prawo ten, kto uciska drugich. Grzeszy temu prawu ten, kto buduje na nierówności i krzywdzie. Grobem jest życie nędzarzy, głazem nagrobnym ustrój społeczny, który im każe dla dobra drugich być nędzarzami. Zapłata jednak przyjdzie — przyjść musi — sprawiedliwa. Oto patrzeć tylko, nie ustawać w pracy, budzić, wołać, krzyczeć i iść tej sprawiedliwości wielkimi krokami naprzeciw. Iść chociażby droga wiodła prez mękę ukrzyżowania, bo u jej końca zmartwychwstanie, wyzwolenie z ciemności grobu. Kres. Sprawiedliwości. Wielka Niedziela Ludzkości...

* * *

Proletarjat robotniczy idzie tą drogą.

Symbolikę święta zmartwychwstania rozumie też po swojemu.

Pod dogmatyczną formę wiary podkładamy żywą, współczesną treść, którą nam dyktuje — rozum.

Chorągiew zmartwychwstałego Zbawiciela, to — nasz czerwony sztandar socjalizmu.

W jakich warunkach będziemy ten dzień uroczysty obchodzili tego roku? Pobieżny rzut oka na stosunki polskie powie nam, że dawno nie mieliśmy świąt tam smutnych. Gdy jedni zasiądą do suto zastawionych stołów, życząc sobie świąt wesołych i szczęśliwych, cały proletarjat polski obchodzić je będzie w biedzie. Pół - miljonowa armja bezrobotnych spędzi je już nie tylko w biedzie, ale w bezgranicznej nędzy. Nie wszystkim przyniesie dzwon rezurekcyjny wieść o tem, że się właśnie skończył post i czeka świeżo nagotowane jadło. Ale nic to! Klasa robotnicza jest zahartowana w długiej i ciężkiej walce. Nie przemoże jej głód i nędza, nie złamie ustrój potworny, który jednych obsypuje bajecznym dostatkiem, drugim skąpi okruszyny chleba.

Noc grobu niewoli społecznej będzie miała swój koniec. Tylko patrzeć jak łuny rozedrą w biały dzień spokojne niebo i z grobu powstanie ujarzmiona potęga — zgięty w pół człowiek pracy. Rozlecą się w proch głazy grobu — przyjdzie dzień Zmartwychwstania, święto wiosny, święto życia, święto pokoju — Pierwszy Maja wolnej socjalistycznej ludzkości!

BENEDYKT HERTZ

Memento wielkanocne

(Ze starego manuskryptu)

Pomnij, człeku poćciwy, przecz się to weselisz?
Przecz się z wielma somsiady jednem jajcem dzielisz?
Wżdy nie k'woli zabawie cudu Pan dokonał,
Jedno, by nam przebłagał Najwyższy Trybonał.
Bych snadniej — poniechawszy ziemskiego żywota —
mógł, obran z grzechu ojców, wnijść w niebieskie wrota.
A masz li to in mente, gdy po wielkim poście
otwierasz dom ultajstwu lebo jedziesz w goście?
Wolej dusza twa całe jedno w brzuchu siedzi:
westchnienia szle kiełbasom, wstręt żywiąc do śledzi.
Wżdy stanąwszy u stoła, co dźwiga święcone,
radbyś w trzykroć to połknąć, coć- jest przeznaczone;
a okiem po kucharskich wodząc majstersztykach,
już nie dojźresz urody w gościnnych podwikach:
ileże i nad złotą Kupidyna strzałę
cenisz barziej miod dzisia, a wina wystałe.
Z rozumu ci się kurzy, oko bielmo kryje,
nogi niby gliniane, fjolet barwi szyję;
snadnieś do zwady skory, iże spit obrzydle —
nie Bogu-ś jest podobien, a na nieme bydlę.
Tak-że to ci dzień Wielki świętować przystoi?
Słuchaj tedy, poćciwy człeku, rady mojej:
skoro na małe prosię tak łakomyś ninie —
ubij przedziej sam w sobie starą, wielką świnię.

Czego nam potrzeba?

Człowiek „z ludu", składając znajomemu życzenia świąteczne, powie mu prosto od serca: Szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Człowiek z „lepszych sfer", silący się na tanie dowcipy, będzie życzył znajomemu: sto tysięcy dolarów — conajmniej, bo główna wygrana dolarówki zwykle zostaje w kasie rządowej.

Polityk, rozmyślając (i to się czasem zdarza) nad tem, czego nam potrzeba, dojdzie do konkluzji, że potrzeba nam ministra skarbu, który potrafiłby — z próżnego nalać, tj. podatków (od posiadających) nie ściągać, a mimo to maszynę państwową w ruchu utrzymać.

Jakiż idealny byłby to minister skarbu, który chciałby i potrafiłby dokonać „cudu", żeby opłacić urzędników, utrzymać armję, płacić długi itd. z tego tylko, co zarobi na spirytusie, tytoniu i zapałkach! Takich ciężarów opłacający je albo nie czują, bo o nich nie wiedzą, albo opłacają je z własnej woli, paląc tytoń i zapijając gorzki jego smak wódką.

Co innego płacić podatek od majątku albo od większego dochodu. Tu państwo bezceremonjalnie wkracza w dziedzinę, uznaną przez konstytucję, przez religię, przez tradycję za świętą: w dziedzinę prywatnej własności. Tegoby jeszcze nam było potrzeba, aby państwo w osobie egzekutora podatkowego węszyło za ukrytemi skarbami rodzinnemi albo za tem, ile się wydaje na szampana i podobne niezbędne dla pewnych sfer artykuły codziennej potrzeby!

Państwo potrzebuje pieniędzy, każdy więc zainteresowany w istnieniu państwa życzy mu, aby je miało. Skąd jednak wziąć, jeżeli nie można ukraść? Prosty sposób: państwo jest tak silne wobec swych własnych obywateli, że może bezkarnie pieniądze drukować; może dekretować pożyczki „dobrowolne" i przymusowe, może konfiskować i brylanty i złoto, może nawet żądać wydania sobie części efektywnego majątku. Na to wszyscy obywatele chętnie się zgodzą, byleby to spadło — na innych.

I stąd widzimy we wszystkich parlamentach świata coś wręcz przeciwnego, niż na zwykłych wyścigach się dzieje: tu biorący udział w wyścigu starają się wyprzedzić wszystkich w dobiegnięciu do mety, tam zaś — w parlamencie — każdy chętnie zostawia drugiemu pierwszeństwo w osiągnięciu honoru ponoszenia ofiar dla państwa. A ponieważ ci, którzy nie lubią płacić, stanowią większość w każdem społeczeństwie, więc ciężar płacenia siłą rzeczy spada na mniejszość, która — swoją drogą — także nie chciałaby płacić, ale ma poczucie obowiązku, ma zmysł państwowy i ma sumienie obywatela, który od państwa nietylko żąda, ale mu i daje.

Takich właśnie nam potrzeba, takich szczególnie my potrzebujemy w czasach, kiedy niechęć do państwa objawia się w najprymitywniejszej formie: w formie wygłodzenia go. A robi się to, mimo że robotę tę można śmiało nazwać matkobójstwem. Bo czemże jest państwo dla tych, którzy z różnych tytułów, wśród których niema tytułu z świadczeń, traktują je jak dojną krowę? Dla nich jest matką, na ich usługi wydaje swe zasoby i swą powagę, ich całości i całości ich majątków broni — broni rękami i zdrowiem tych, dla których jest macochą, na których spadają ciężary bez wzajemności i bez miłości.

Czegoż więc nam potrzeba? Trzeba nam takiego szafarza wydatkami państwa, któryby chciał i potrafił wydobyć potrzebne dochody stamtąd, gdzie może je znaleść bez uszczerbku dla obywatela. Potrzeba nam takiego ministra skarbu i takiej wogóle polityki skarbowej, których celem byłoby rozłożenie ciężarów publicznych stosownie do sił poszczególnych klas społeczeństwa. Potrzeba nam — otwarcie mówiąc — absolutyzmu podatkowego wobec tych, których dotąd traktowano w rękawiczkach ze znanym dla państwa skutkiem.

Nie można uważać utrzymywania przez państwo armji urzędniczej jako jedyny albo choćby najważniejszy obowiązek państwa. Jest to jednak w każdym razie tensam stosunek, co np. węgla do pieca. Państwo musi utrzymywać urzędników, bo to jest jego paliwo, jego żywność, jego ręce do prowadzenia całej maszynerji. Jakże można ten bądźcobądź ważny dla organizmu państwowego instrument zostawiać w niepewności co do jego losu (redukcje i obniżki płac), albo nie zabezpieczyć mu wypełnienia ciążących na nim obowiązków prywatno-familijnych (niepewność co do wypłaty pensji)?

Nie jest naszem zdaniem nieszczęściem, jeżeli państwo bierze w PKO zaliczkę na spodziewane wpływy podatkowe. Wszak brali tam zaliczki tacy, którzy żadnych wpływów spodziewać się nie mogli. Nie jest jednak w porządku, że robi się to w ostatnim dniu przed wypłatami, co jest dowodem, że odkładano tę sprawę z dnia na dzień w nadziei może, że jakoś to będzie. Tego nam nie potrzeba, bo to jest oznaka nieporządku i poddawania się biegowi wypadków, czego odpowiedzialnym kierownikom państwa robić nie wolno.

W rezultacie — czego nam najwięcej potrzeba? Potrzeba nam przedewszystkiem pokoju zewnętrznego dla wejścia na drogę uporządkowania spraw wewnętrznych; potrzeba nam porządku i ogólnego poczucia obowiązku; potrzeba nam sprawiedliwości społecznej; potrzeba nam — jednem słowem — wielu rzeczy, aby u nas było lepiej.

Pokój ludziom dobrej woli...

A o rozbrojeniu tylko — mówią

W grudniu r. z. Liga narodów ogłosiła światu, że zwołuje na 15 lutego br. konferencję, która ma przygotować wielką międzynarodową konferencję rozbrojeniową. Konferencja ta miała przynieść ludom dawno utęsknione rozbrojenie, a widoki jej były tem lepsze, że zaproszono do udziału także nienależące do Ligi narodów Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosję.

W zapowiedzianym terminie konferencja nie odbyła się. Stało się to z powodu protestu Rosji przeciw odbyciu konferencja na ziemi szwajcarskiej, albowiem Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne z Szwajcarją z chwilą, gdy mordercy posła sowieckiego Worowskiego zostali przez sąd szwajcarski uwolnieni. Sprawa miejsca odbycia się konferencji dotąd nie jest zadecydowaną, mimo to został termin jej ustalony na 18 maja.

Gdyby nawet ten termin został dotrzymany, to z tego nie wynika jeszcze wcale, żeby już w tym terminie mówiono konkretnie o rozbrojeniu. Będzie to — jak wspomnieliśmy — tylko konferencja przygotowawcza, która może albo nie może doprowadzić do ustalenia linji, po której stanowcze obrady pójdą. W każdym razie to, co w Europie obecnie się dzieje, nie jest dobrym dla sprawy rozbrojenia prognostykiem i można prawie napewno powiedzieć, że i tym razem skończy się — na gadaniu.

Gadają bowiem o rozbrojeniu już od czasu traktatu wersalskiego. Wówczas rozbrojenie nawet częściowo przeprowadzono, ale tylko odnośnie do państw zwyciężonych: do Niemiec, Austrji, Węgier i Bułgarji. Zmniejszając rozmiary uzbrojenia w tych państwach, równocześnie powiększono je w państwach zwycięskich. Skutek był taki, że obecnie Francja i Włochy mają armie większe niż przed wojną, Anglja, która zaraz po wojnie zniosła przymusową służbę wojsk., powiększyła znacznie swe zbrojenia powietrzne i morskie; Ameryka i Japonja rywalizują z sobą w budowie flot, a o zbrojeniach sowieckiej Rosji ogólnie wiadomo.

Jeden tylko raz od traktatu wersalskiego (1919) zrobiono próbę przejścia od gadania do czynu. Mianowicie z inicjatywy Stanów Zjednoczonych odbyła się w marcu 1922 w Waszyngtonie konferencja dla ograniczenia zbrojeń morskich. Skromne granice zakreśliła sobie ta konferencja, mianowicie chodziło tylko z zmniejszenie budowy okrętów powyżej 10 tysięcy ton. Praktycznego rezultatu ta konferencja nie wydała, gdyż częściowo nie zastosowano się wcale do jej uchwał, częściowo ominięto je w ten sposób, że zamiast wielkich pancerników budowano masowo torpedowce i łodzie podwodne.

Faktem jest, że ze strony pewnych państw ideę rozbrojenia wprost sabotowano. Mówiło się o rozbrojeniu, ale dodawano, że głównym jego warunkiem jest — bezpieczeństwo. A tego, jak wiadomo, nie było. Szczególnie Francja nie wierzyła w dobrą wolę Niemiec, podejrzywając je o chęć rewanżu i w kierunku odparcia tego rzekomego niebezpieczeństwa szła polityka francuska za rządów Poincarego - Milleranda. Zmieniło się usposobienie, gdy wybory w maju 1924 r. usunęły tych ludzi, wysuwając na czoło ludzi o przekonaniach pacyfistycznych: Herriota i Painlevego. Za ich to rządów przyszedł do skutku plan Dawesa, z ich to ducha Briand doprowadził do Locarna i zdawało się, że kwestja bezpieczeństwa jest rozwiązaną i że wobec tego nic już nie stoi na przeszkodzie przystąpieniu do rozbrojenia w czynach, a bodaj do okazania dobrej woli.

Czy Locarno zmieniło coś na korzyść? Wedle opinji amerykańskiej nic nie zmieniło. Głośnem było ogłoszone przed dwoma tygodniami sprawozdanie ambasadora amerykańskiego w Londynie Houghtona, przesłane swemu rządowi pod świeżem wrażeniem z nowych zajść genewskich. Sprawozdanie to nie było przeznaczone do ogłoszenia, ale wielkie dzienniki nowojorskie przecież wydobyły je i ogłosiły. Cóż mówi dyplomata amerykański, człowiek życia praktycznego (Houghton jest z zawodu kupcem) o Europie i o jej przyszłości?

Houghton z lekceważeniem, można powiedzieć z pogardą wyraża się o Lidze narodów, uważając ją za absolutnie niezdolną do zapewnienia Europie pokoju. Lepiej było — powiada on — w Europie, gdy się nią opiekowało „święte przymierze" (Austrja, Prusy i Rosja po kongresie wiedeńskim w r. 1815), gdyż ono przynajmniej przez 40 lat utrzymało pokój w Europie. Obecnie Europa pokoju nie chce, o prawdziwem rozbrojeniu wcale nie myśli, przeciwnie — rywalizacje między państwami powodują coraz większe zbrojenie się. Może jedynie Anglja nie bierze chętnie udziału w tem ogólnem szaleństwie, musi jednak tolerować je u Francji ze względu na swą zależność od Francji w sprawach azjatyckich itd.

Ta opinja amerykańska o Europie może ją drogo kosztować. Jeżeli Ameryka nie wierzy w intencje pokojowe Europy, to jej nie da pomocy finansowej, bez której Europa nigdy nie powróci do równowagi gospodarczej. Jeżeli Ameryka uważa, że nowa konferencja rozbrojeniowa jest tylko mydleniem oczu, to albo w niej udziału nie weźmie, albo zjawi się na niej w zwykłej swej roli „obserwatora" i zobaczy, jak państwa będą się wić i kręcić, aby uratować dla siebie jak największą armję, flotę i lotnictwo. Albo będzie konferencja, po której przyjdzie prawdziwe rozbrojenie, albo będzie jeszcze jedna farsa, która może Europę drogo kosztować.

—ooo—

25 lat Międzynarodówki zawodowej

Napisał Jan Sassenbach, sekretarz Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie.

Dnia 21 sierpnia 1901. z okazji skandynawskiego kongresu robotniczego odbytego w Kopenhadze, zebrali się obecni tam przedstawiciele central zawodowych Anglji, Belgji, Danji, Finlandji, Niemiec, Norwegji i Szwecji na narady nad możliwością ściślejszego zespolenia się. Postanowiono zaniechać myśli międzynarodowych kongresów zawodowych, a zamiast tego regularnie urządzać konferencje sekretarzy, kierujących zawodowemi centralami krajowemi. Konferencje te miały zawsze być połączone z kongresem zawodowym kraju, w którym miano obradować. Postanowiono wówczas także, odbyć następną konferencję w roku przyszłym z okazji kongresu niemieckich związków zawodowych w Stuttgarcie.

Wyżej omówioną konferencję kopenhaską poprzedziło ze strony Anglików kilka odosobnionych prób współpracy międzynarodowej. W roku 1883 delegacja komitetu parlamentarnego, ustanowionego przez kongres angielskich związków zawodowych, brała udział w kongresie francuskiej partji robotniczej w Paryżu, a w roku 1888 ten sam komitet zwołał kongres międzynarodowy do Londynu. Brało w nim udział 116 delegatów, w tem połowa Anglików. Obradowano nad zagadnieniami następującemi: 1. Trudności w osiągnięciu zespolenia się zawodowego w innych krajach; — 2. Najlepsze metody organizacyjne w różnych krajach; 3. Ograniczenie produkcji przez skrócenie czasu pracy.

W roku 1896 odbył się w Londynie międzynarodowy kongres socjalistyczny i związków zawodowych, w którym także brali udział anarchiści. Udział ich wywołał uchwałę następnego kongresu angielskich związków zawodowych, by na kongresy takie dopuszczać tylko te delegacje, które przyjmują takie same zasady, jak angielskie związki zawodowe.

Dalszą próbę zrealizowania współpracy międzynarodowej podjęły francuskie związki zawodowe, które na kongresie międzynarodowym odbytym w dniach 17 i 18 grudnia 1900 w paryskiej giełdzie pracy usiłowały doprowadzić do stworzenia międzynarodowego sekretarjatu pracy a tem samem do założenia międzynarodówki robotników. — W kongresie tym oprócz Francuzów uczestniczyło kilku delegatów angielskich, włoskich i szwedzkich. Wobec niedostatecznego uczestnictwa zrezygnowano z utworzenia sekretarjatu, a zamiast tego polecono francuskiej centrali zawodowej wejść w styczność ze związkami zawodowemi w innych krajach i zasięgnąć ich opinji co do zwołania nowego kongresu międzynarodowego.

Ponieważ ani angielskie ani francuskie próby nie doprowadziły do zjednoczenia organizacyjnego, musi się uznać konferencję kopenhaską w roku 1901 za punkt wyjścia międzynarodowego ruchu zawodowego, tak iż uroczystość 25-lecia jego istnienia wypada w tym roku.

Zarząd międzynarodowej federacji związków zawodowych postanowił zatem, **święcić rocznicę założenia międzynarodówki** i użyć jej przedewszystkiem na cele propagandy za ruchem zawodowym, oraz by wskazać na konieczność międzynarodowego zjednoczenia klasy robotniczej. Ze względów celowości, uroczystości nie odbędą się 21 sierpnia, lecz **w dniu przeciwwojennym, to znaczy w trzecią niedzielę września 1926 r.** Uroczystość poprzedzona będzie tygodniem agitacyjnym; w różnych krajach na podstawie metod wypróbowanych w każdym kraju, uprawiana będzie **propaganda za związkami zawodowemi**; na czele jej postawiona będzie kwestja, która najżywiej interesuje robotników całego świata, tak zorganizowanych jak i niezorganizowanych: **walka o wprowadzenie lub przywrócenie ośmiogodzinnego dnia pracy.**

Sekretarjatowi Międzynarodówki zawodowej powierzono prowadzenie propagandy pod hasłem **„Z powrotem do związków zawodowych — do walki o międzynarodowy ośmiogodzinny dzień pracy!“** i dostarczenie materjału do dyspozycji central krajowych oraz międzynarodowych sekretarjatów zawodowych. Nadto postanowiono wydać broszurę, która ma w zarycie przedstawić rozwój międzynarodowego ruchu zawodowego od r. 1901 do r. 1921.

Należy się spodziewać, że ta działalność propagandystyczna w roku 1926 doprowadzi we wszystkich krajach do wzmocnienia ruchu zawodowego.

Nowy gmach

MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY W GENEWIE

Międzynarodowe biuro pracy zakończyło niedawno przeprowadzkę do swego nowego gmachu w miejscowości Secheron nad jeziorem lemańskiem. Najbliższa sesja Rady administracyjnej (21 kwietnia) oraz ogólne zgromadzenie Międzynarodowego biura pracy (26 maja) odbędzie się już we własnym budynku. Uroczysta inauguracja nowego gmachu ma się odbyć 6 czerwca.

Dzięki czynnemu współdziałaniu szeregu państw gmach nietylko jest w najwyższym stopniu dostosowany do potrzeb ogromnej międzynarodowej instytucji, lecz stoi również pod względem artystycznym na wysokim poziomie. Nowy gmach zbudowano w olbrzymim parku nad samym brzegiem jeziora, dość daleko od miasta Genewy. Biały, długi na 80 m. czworokąt, podziurawiony szeregami okien. Wnętrze zostało urządzone w sposób najbardziej odpowiadający celowi, jak najwygodniej i najpraktyczniej, według najnowszych wymagań techniki urządzania biur. Front zajęty jest przez t. zw. biuro centralne, szczególnie często odwiedzane przez publiczność, jak biura sprzedaży publikacyj itp. Tu również znajduje się sala Rady administracyjnej, upiększona dzięki podarkom szeregu państw. Meble i boazerje tej sali ofiarowała Anglja, gobeliny Francja, szczególnie ozdobne oprawy książek znajdujących się w tej sali — Włochy. Obok sali Rady administracyjnej znajduje się hall, upiększony przez dwie rzeźby, ofiarowane przez Belgję, biuro prezydenta Rady, sale komisyjne oraz sala stenografów. Biura urzędników rozmieszczone są na trzech piętrach, podczas gdy na czwartem piętrze znajduje się restauracja oraz sale rozrywkowe dla personalu biurowego.

Nowy gmach zaopatrzony jest we wszelkie nowoczesne instalacje techniczne, a zwlaszcza biblioteka należeć będzie do najlepiej urządzonych na świecie. W tych warunkach nowy gmach przyczyni się niechybnie do ułatwienia działalności Międzynarodowego biura pracy.

ILJA ERENBURG

Oblicze wojny

(Z rosyjskiego przełożyła H. P.)

Późną nocą spotkałem na ulicy swego przyjaciela, młodego lingwistę L.

— Pan w „cywilu“?

— Jak pan widzi. I nie na urlopie. Idę teraz na dworzec ljoński. O drugiej po północy mam pociąg do Genewy.

— Pan nie rozumie? Jestem — dezerterem.

Długośmy szli po pustych ulicach. Milczeliśmy.

Przy pożegnaniu dopiero zaczął:

— Ma pan chwilę czasu? Posiedźmy tu trochę. Chcę panu opowiedzieć... tylko to bardzo trudno...

Nikomu jeszcze nie mówiłem. Pan myśli, że ja uciekam przed śmiercią.

Ja przeżyłem Verdun.

Nie jestem tchórzem.

I teraz śmierć wydaje mi się jedynem wyjściem.

Długo wahałem się, co łatwiejsze i prostsze — fałszywy paszport czy poprostu kula w łeb. Ja nie boję się umrzeć, lecz boję się tak żyć. Nie wiem tylko, czy pan zrozumie? Ot, matce dziś powiedziałem, że nie chcę więcej narażać się na śmierć; . łamałem, ona to zrozumiała.

Nie jestem chrześcijaninem, ani moralizatorem. Jestem poprostu człowiekiem. Lecz ja nie mogę zabijać. Grzech.

Przeciw komu? Przeciwko czemu? Niech pan to zanalizuje, ja nie potrafię.

To prawda, przedtem również grzeszyłem; szaleństwem jest uciekać przed grzechem. Lecz wtedy za grzech odpowiadałem. Możliwe, że zdolny byłem zabić kogoś, by go obrabować, lub może z zadrości... Lecz wiedziałbym wówczas, że tego — nie wolno, istnieje zakaz. I gdybym w rozpaczy udał się do komisarjatu policji, skrępowanoby mnie powrozami... Gdybym poszedł na plac Zgody i wrzasnął: „jestem mordercą“ — wszyscy z przestrachem usunęliby się odemnie. Mógłbym pójść do kościoła i kapłan wyznaczyłby mi pokutę. Teraz, jeśli krzyknę: zabiłem dziesięciu, stu ludzi — wszyscy roześmieją się, pocieszą, gotowi nawet udekorować mnie drugim medalem.

Zabrali mi moje sumienie, zdjęli ze mnie odpowiedzialność i kazali grzeszyć. Tego ja nie potrafię.

OKRUCIEŃSTWO I MIŁOSIERDZIE

Przed chwilą prowadzono człowieka w „cywilu“. To — szpieg, dawał znaki za pomocą chorągiewek. Rozstrzelają go. Zrobił to dla pieniędzy i unieszczęśliwił wielu ludzi.

Szedł drobnemi kroczkami, powolutku, jak gdyby starając się przedłużyć drogę. Żołnierze popędzali go. Twarz przyoblekł w nic nie mówiącą maskę, tylko oczy drapieżne, jak zwierz w klatce, wypatrywały wyjścia, cudownego ocalenia.

Przed chwilą prowadzono go tędy. Dzień w dzień zabijają naokół setki ludzi. Przyzwyczailiśmy się do śmierci, utraciła ona tajemnicze, napawające nas strachem oblicze.

Jeszcze jednego zabiją, i w dodatku zdrajcę. Tak, to prawda. —

Dlaczego więc tak mi przykro i tak mi wstyd? Nie chce się serce pogodzić z myślą, że tego człowieka spokojnie, nie wyjąc, nie w szale bitewnym, nie w ataku na bagnety, nie pod gradem kul — ale pod ścianą wiejskiej stodoły, zabiją cicho, dokładnie. To gorsze, niż bitwa, w której zabija się tysiące ludzi. To — jest niemożliwe

„HINTERLAND“

Wojna — grzech ciężki, lecz ten, kto za broń chwyta, ma przynajmniej usprawiedliwienie: zabija, lecz sam również na śmierć się naraża.

Są jednak niezliczone miljony ludzi, którzy, nie zaglądając śmierci w oczy, współdziałają w mordzie.

Jedni pracą, inni planami, trzeci obojętnością.

To — „hinterland“.

Oto dlaczego właśnie na „hinterlandzie“ występuje tak jaskrawo ohyda, fałsz i bestjalstwo tej wojny. „Hinterland“ jest zatruty bezkarnością zabijania, nienawiścią — bez ponoszenia konsekwencji. Odurzony jest poczuciem zupełnego bezpieczeństwa, zwierzęcą radością życia, żądzą użycia.

Deprawuje go czytanie wieści z placu boju przy zacisznym kominku, tani patrjotyzm, wartko płynąca struga pieniędzy.

Echa konferencji socjalistów polskich i niemieckich

Konferencja PPS z Niemiecką socjalistyczną partją pracy w Polsce, odbyta niedawno w Łodzi, wywołała bardzo żywy odgłos w prasie krajowej i zagranicznej. Notujemy tu ważniejsze opinje.

W ŁODZI

„Lodzer Volkszeitung", dziennik socjalistów niemieckich, w artykule pt. „O lepsze jutro" pisze:

„Niemiecka socjalistyczna partja pracy w Polsce umiała mocno zorganizować ludność pracującą. Dzięki jej niestrudzonej pracy uświadamiającej zjednoczyły się w jej szeregach wielkie masy niemieckich rodaków; wsparta o tę zorganizowaną siłę, podjęła partja energiczną walkę o wyzwolenie gospodarcze i narodowe.

W walce tej spotkali się w ciałach publicznych przedstawiciele robotników polskich i niemieckich. Początkowo spoglądali socjaliści polscy na niemieckich jako na swych konkurentów. Już jednak po krótkim czasie stało się dla nich jasnem, że we wspólnym interesie niemieccy robotnicy muszą być prowadzeni przez niemieckich przywódców. We wspólnej walce o wyswobodzenie gospodarcze (mówimy tu o Kongresówce; na innych terenach istniały organizacje socjalistyczne już dawniej) socjaliści niemieccy i polscy zbliżyli się do siebie. Jasno powiedziano sobie, że nienawiść narodowościowa i ucisk niezbędne są tylko dla czarnej reakcji, aby wyzyskiwać klasę robotniczą. Robotnicy natomiast muszą walczyć o wolność narodową swych innojęzycznych towarzyszów niedoli, aby osiągnąć lepsze jutro, wolność dla wszystkich ludów.

Pod tym znakiem stała konferencja odbyta pomiędzy NSPP a PPS. Jasno opowiedzieli się upełnomocnieni przedstawiciele socjalistów polskich, wpływowych dziś w państwie, za koniecznością swobody narodowej dla mniejszości niemieckiej i oświadczyli, że całą siłą walczyć będą o te postulaty. Konferencja dała ten wynik, że obie partje w przyszłości będą się wzajemnie popierać w swych żądaniach wobec rządu i kapitału, co przyczyni się do wzmocnienia poczucia solidarności pracobiorców bez różnicy narodowości.

Za tym pierwszym krokiem pójdą dalsze, które będą miały wielkie znaczenie dla nas, robotników niemieckich, dla naszego swobodnego rozwoju w Polsce.

Urzeczywistnienie wszystkich naszych żądań zależy od zwalczenia wspólnego przeciwnika — reakcji gospodarczej i narodowej. Razem będziemy w przyszłości szli trudną drogą, przebędziemy ją przez to niewątpliwie znacznie szybciej".

W KATOWICACH

„Oberschlesischer Kurier", gazeta burżuazyjna, omawia wyniki konferencji w artykule pod tytułem „Zgodny ton polskich i niemieckich socjalistów":

„Nie da się dziś wydać ostatecznego sądu jakie następstwa wykaże krok ten w przyszłości i w jakim kierunku wywrze swe skutki. Nie tajmy że i tutaj mogą powstać bardzo wielkie trudności. Pokazało się, że w sprawach takich jak np. w zatargach między Polską a Gdańskiem obie partje socjalistyczne starały się znaleść kierunek pojednawczy. Dadzą się jednak łatwo pomyśleć wypadki, w których poczucie polskości, bardzo wyraźnie rozwinięte przecież u PPS, silnie różniłoby się od partji niemieckich socjalistów. Dlatego jest wielce radosnem, że w sprawie tak kłopotliwej, jak zajść górnośląskich, PPS z góry wyraźnie odcina się od nacjonalizmu innych partyj polskich. Inna kwestja wyłoni się przy wyborach, to znaczy wtedy, gdy kandydatura niemiecka będzie wystawiona przeciw socjaliście polskiemu. Nadowrót byłyby jednak możliwe też sojusze wyborcze. Otwarte popieranie mniejszości mogłoby w Sejmie jak i przy wyborach doprowadzić do bardzo istotnych wyników. Zwłaszcza teraz, skoro Żydzi, którzy nie mogli przynieść krajowi upragnionej pożyczki i rozczarowali się do rządu, teraz porzucają umowę z rządem zawartą za Grabskiego i na nowo przyłączają się do opozycji. Bardzo łatwo może się też zdarzyć, że socjaliści będą zmuszeni przejść do opozycji".

W BIELSKU

„Volksstimme", organ socjalistów niemieckich w Bielsku, jest niezupełnie zadowolona z konferencji:

„Już umowa z lipca 1923 r. (między PPS, socjalistami niemieckimi i Bundem) nie mogła wywołać całkowitego zadowolenia, tem mniej konferencja obecna, w której brały udział tylko dwie z pośród licznych partyj socjalistycznych. Temu uczuciu odpowiada uchwała by w przyszłości zwołać konferencję, w którejby uczestniczyły także inne partje socjalistyczne.

Rozumiemy bardzo dobrze, że zarówno różnice taktyczne jak i narodowe, a wreszcie okoliczność, że partje socjalistyczne w Polsce mają osobne dzieje, rozwój i tradycje, stanowi moment utrudniający porozumienie i współpracę.

Z drugiej strony jest jasne, że porozumienie między pojedyńczemi z zainteresowanych partyj jest tylko połowiczną robotą. W interesie atoli robotników w Polsce leży, aby partje socjalistyczne dokonały całej pracy, co jednak może nastąpić dopiero tylko wtedy, gdy wszystkie partje socjalistyczne, działające w Polsce, opierające się na zasadzie walki klasowej znajdą się razem w jednym obozie bojowym. Każdy inny związek może więcej zaszkodzić niż pomóc jeśli weźmiemy pod rozwagę przyszłość, dolę, bojowość klasy robotniczej naszego państwa.

Nie przeoczamy trudności, leżących na drodze do porozumienia się wszystkich partyj socjalistycznych. Jednakże żaden trud, żadna ofiara nie jest zbyt wielka, gdy osiągnąć ten cel".

W tymże numerze donosi „Volksstimme", że komitet centralny „Bundu" rozesłał pismo do zarządów partyj socjalistycznych mniejszości narodowych, proponujące wspólną konferencję tych partyj. Konferencja ta ma mieć na celu, zbliżenie do siebie partyj socjalistycznych i utorowanie drogi dla współpracy.

ZAGRANICĄ

Wiadomości o wynikach konferencji socjalistów polskich i niemieckich wywarły zagranicą wielkie wrażenie. Przytaczała je przedewszystkiem cała niemiecka prasa socjalistyczna. „Volkswacht" wrocławska, zawsze żywo interesująca się sprawami polskiemi, w artykule o rocznicy plebiscytu górnośląskiego wyraża życzenie, by porozumienie, zawarte między socjalistami niemieckimi i polskimi rychło wskazało właściwą drogę dla większości obu narodów, drogę chroniącą ciężkie rany walk narodowych od nowego ich rozdrapywania.

Straszliwa choroba ogarnęła wszystkie klasy społeczne bez względu na wiek.

Dzieciaki zachwycają się zabawką, która wyobraża powieszonego Niemca. Starcy majaczą o atakach na bagnety. Stateczni rentjerzy dają się porwać spekulacji. Córki fermerów tłumnie idą do miast, do fabryk — wyrabiać amunicję. — Zarabiają 20 franków dziennie i kupują sobie szykowne kapelusze.

„Hinterland" wzdycha mieszczersce. „Kiedyż wreszcie skończy się wojna?" Lecz w istocie napawa się nią. On nie wie, że ogień nie zna granic, że nienawiść z dnia na dzień podsycana może płomieniem świat cały ogarnąć, że nie dziś, to — jutro „hinterland" stać się może frontem.

KOLOROWI

Zapytajcie go, ile ma lat. On pomyśli i odpowie: „90". Inny powie, „50", trzeci „10". Prawie żaden z nich nie zna swego wieku. Potrafią liczyć do dziesięciu i na palcach pokazują ilość swych dzieci. Nie wiedzą też dokładnie, gdzie są. — „Wśród białych, we Francji". „Nie, to nie Francja, lecz Marsylja". „Z kim walczą? „Nie wiem". „Z Niemcami?" — „Nie, kapral powiedział, że nie z Niemcami, lecz z boszami [1])".

„Dlaczego?" — „Bo księciu Pakare (Poincare) wziął złoto", „zabrali Anglię", „dlatego, że zawsze wojna".

* * *

Większość — bałwochwalcy, sporo jednak mahometan. Wszyscy mają amulety — kły dzików, zęby Niemców i śmieszne drewniane bożki.

Damy — gorliwe katoliczki — przejęte są nawracaniem pogan na drogę prawdy.

Rozkoszna markiza namawia którego senegalczyka:

— Daj się ochrzcić. Podaruję ci złoty krzyżyk i masę ciastek.

— A to nie boli?

W obecności tłumnie przybyłych pań z najwyższego towarzystwa, hrabin Z. i księżniczek Y. ochrzczono Senegalczyka w kościele św. Magdaleny.

W godzinę potem murzyn, siedząc w wytwornej cukierni Rumpelmajera, olśniony wspaniałością ceremonji, masą ciastek i dobrocią markizy Z., szepcącej o „najsłodszym Jezusie" — wyjął z zanadrza potwornego bożka płodności.

Weź, to — bóg. Daruję ci go, za to ci daruję, żeś — dobra. Proś go o wielu mężów i wiele dzieci.

* * *

W Marsylji w pobliżu portu — armark. Wszelkiemi sposobami oszukują tu „niższe rasy": senegalczyków, malajczyków, anamitów. Ołowiane pierścionki z jaskrawemi szkiełkami, pozłacane sakiewki, wstążki. Wokół namiotów — tłumy senegalczyków. Z nabożeństwem spoglądają oni na te owoce kultury i chętnie wyzbywają się wzamian swych sous.

Ruletka. Stawka — dwa sous. Wygrane — trzy, pięć, lub (jest to prawie całkiem niemożliwe) dziesięć cukierków.

Tuż obok — sklepik, a w nim bez żadnego ryzyka dają za dwa sous dziesięć takich samiuteńkich karmelków.

Wysoki semalis próbuje już po raz trzeci szczęścia. Uśmiecha się niepewnie, patrząc na przebiegłą i okrutną maszynę. Wyjmuje jeszcze jedną monetę, wzdycha, ze zdenerwowania przymyka oczy. Nareszcie! Ucieka, ściskając w ręce trzy jaskrawo - zielone karmelki.

A zresztą, biali dbają nietylko o dostarczenie rozrywek, lecz i o zbawienie dusz murzyńskich. Wśród sklepików, straganów — namiot „Armji Zbawienia". Negrzy, anamici, trochę hindusów — przypuszczając zapewne, że to cyrk lub kinematograf, rozglądają się wokół z niepokojem. Uczą ich śpiewu psalmów, a później chuderlawa dama „od filantropji" wygłasza kazanie.

Przy wejściu jeden z malajczyków porozumiewawczo na mnie mruga.

„Dobry kapral mówi: trzeba dużo zabijać, dobra dama mówi: „nie trzeba zabijać". Ja mówię: trzeba niedużo zabijać".

Z jego uśmiechu wnioskuję, że ten pojętny uczeń zrozumiał już i ocenił należycie naszą skomplikowaną kulturę.

[1]) Pogardliwa nazwa, nadana Niemcom przez Francuzów.

Nawrót średniowiecza w Europie

(Całopalenie w Hiszpanji)

Najświetniejszemi czynami świętej inkwizycji były całopalenia, autodafe czy „akty wiary". Król hiszpański, jego dwór, grandowie i rycerze oraz tłumy ludu wśród bicia dzwonów przyglądały się pobożnemu widowisku palenia na stosie kacerzy, skazanych przez inkwizycję, oraz pism kacerskich.

Powiesz, czytelniku: tak było przed czterema wiekami, ale nie teraz. Właśnie że teraz!

Dnia 3 stycznia 1926, za rządów Alfonsa XIII i dyktatora Primo de Rivery, radjo doniosło ludności Madrytu, Barcelony, Walencji, Granady i Bilbao krótko: wszystkim Hiszpanom, posiadającym aparat odbiorczy, że dnia tego w hiszpańskiem miasteczku Pollensa na wyspie Mallorca odbędzie się uroczyste autodafe. Z gazet hiszpańskich czerpiemy opis tej „podniosłej" uroczystości.

O godzinie 7 rano zaczęły dzwonić dzwony wszystkich kościołów w Pollensa. O godzinie 9 wyruszyła z katedry ponura procesja. Na czele czwórkami kroczyło duchowieństwo i około 150 mnichów, wszyscy z gromnicami w ręku; za nimi do stojnicy miejscy, ich żony, siostry i córki; dalej, dzieci szkolne dziewczęta i chłopcy, wreszcie oddział wojska, pobożne niewiasty i tłum ciekawych.

Procesja kroczyła powoli, zatrzymując się przed kościołami i przed mieszkaniami burmistrza, komendanta policji, dowódcy garnizonu i innych znakomitości. Po godzinie dotarł orszak do placu konstytucji, gdzie urządzony był stos. Z balkonów i okien zwisały dywany i chusty andaluzyjskie, jak każe obyczaj w dniach wielkich świąt. O godzinie wpół do 11 biskup wstąpił na estradę przed stosem i przy asystencji całego kleru celebrował uroczystą mszę. Dzwony zamilkły na czas mszy, a potem zaczęły znowu dzwonić. Na stos rzucono masy książek „kacerskich", między innemi historje inkwizycji Pereza Galdos'a, jednego z najlepszych pisarzy hiszpańskich, dalej pisma uczonego Unamuno i pisma Ibaneza! Ibanez i Unamuno są najniebezpieczniejszymi przeciwnikami dyktatury i monarchji, z którą walczą zaciekle i nieugięcie; ich samych nie można jednak było — według „starych, dobrych zwyczajów" — spalić, gdyż obaj znaleźli przytułek we Francji, Galdos zaś nie żyje od trzech lat.

Po ukończeniu świętych obrządków, pobożni widzowie przeżegnali się znakiem krzyża, wiele kobiet łkało ze wzruszenia.

CZAROWNICA

A teraz inny obrazek: z Prus wschodnich z tej połaci ziemi mazurskiej, która w plebiscycie między Niemcami a Polską wybrała Niemcy. W Olecku (po niemiecku Marggrabowa) odbywał się przed sądem proces, w którym jako „czarownica" oskarżona była niejaka Berta Krzyszewska, a jako „czarodziej" Franciszek Muszyński. „Czarownica" oskarżona była o oszustwo, „czarodziej" o pomaganie w oszustwie. Ofiarą czarodziejskiej pary był wieśniak Fryderyk Riek w Mooschnen. „Sprawę całą tak opisuje socjalistyczna „Danziger Volksstimme": Do Rieka przybył w lecie minionego roku Muszyński z listem od czarownicy. — Czarownica przyrzekła łatwowiernemu wieśniakowi, że wybawi go z kłopotów materjalnych, jeśli odprawi następujący ceremonjał: Trzeba wziąć placek z niekiszonego ciasta i napisać na nim miodem: „Adoni, mój kochany Adoni, ty możesz wszystko, gdyż jesteś dobry i dobroć twa trwa wiecznie, dopomóż mi i tym razem. Tyś pan." Potem trzeba umyć twarz i ręce wodą, która nie widziała jutrzenki, zawiesić sobie placek na sznurze wokół szyji i siedmiokroć powtórzyć wymienione słowa.

Riek istotnie wierzył, że oskarżona jest czarownicą i zrobił wszystko według jej poleceń. Powoli wyłudziła ona od Rieka przy pomocy Muszyńskiego 1.200 marek i najrozmaitsze przedmioty. — Jeden z świadków tak opisał wygląd mieszkania „czarownicy": Zanim mąż czarownicy otworzył drzwi, zdejmował kapelusz i modlił się. W pokoju stały stołki, stół i łóżko — do góry nogami. — W środku izby stała długa ława obrócona nogami do góry; nad nią dwa kije od miotły, ubrane w kapelusz męski i damski. Gdy świadek przewrócił ławkę, mąż czarownicy przerażony zaczął przeklinać, gdyż sądził, że djabeł ukręci śmiałkowi za karę szyję.

Krzyszewska została skazana na 3 miesiące więzienia. Muszyński na 6 miesięcy.

* * *

Takich obrazków obyczajowych z całej Europy można przytoczyć więcej. Nawet w postępowej rzekomo Ameryce epidemja praw „antirewolucyjnych" czyli zakazujących nauczania teorji Darwina w szkołach publicznych — jest niczem innem, jak nawrotem średniowiecza. Przesądy, czary, czarty, czarownice, ślepa wiara w literę biblji, fanatyzm i zaciekłość — zdawało się, że na zawsze zwyciężone, wracają jednak tu i ówdzie. Są to paroksyzmy ginącego ustroju kapitalizmu, niewoli materjalnej i duchowej. Z mroków i stęchlizny tej ostatecznie wyprowadzi świat — socjalizm, jako wyzwolenie człowieka z pod panowania krzywdy społecznej i gospodarczej nierówności. Socjalizm dopiero w całej pełni zrealizuje wolność ducha ludzkiego na podłożu równości społecznej i sprawiedliwości gospodarczej.

CZESŁAW WROCKI

Polski Król

I

Oto wasz król! Oto wasz król!
Tęskniliście do niego,
Sami wyzywaliście burzę,
Błyskawice i gromy,
Gotowaliście mu poddanych —
Polski lud,
Stroiliście królowi tron:
Więc idzie On, więc idzie On —
Pędzi wśród chmur i burz,
Spieszy się wasz „pomazaniec boży" —
Wasz król — w gradowej chmurze,
W purpurze —
Król — Głód!

II

Sinobladą ma twarz;
Na czole koronę z żmij;
Pod purpurowym łachmanem
Chrzęszczą nagie kości;
A w ręku — — o biada! — —
Witajcież go, witajcie narodowym hymnem,
Witajcież go Panowie — Rada,
Waszego króla — gospodyna,
Wybranego króla!
Niechaj powita
Ten „polski cud"
Dobrana świta,
Polaków elita!
Oto już idzie
Król-głód!

III

Czemuż to dziś nie witacie
Waszego króla-gospodyna
Śpiewem, weselem?...
Zadrżeliście?... Cofacie
Oczy i krok?...
Naprzód! „Król i wiara"
Hasłem waszem — —
Kłuj, pal!
Naprzód — w krwawy mrok
Poloneza — za parą para —
W skok!...
Błysnęłaż to stal?
Purpuraż to, czy krew?

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pędzi, spieszy się w gradowej chmurze
Król-jegomość w purpurze,
Polski król wybrany,
Król-głód!

JA—YA!

Inteligent to jest przedewszystkiem jego — ja. Ja przez dużą literę, na początku zdania i zamiast kropki.

Takie właśnie ja w meloniku i zaprasowanych pantalonach, które widujemy codziennie na ulicy, w biurze, w sklepie, w tramwaju — wszędzie. Śmieszne naprawdę ja.

Ma takie ja 3 złote w kieszeni i wyszlifowane podeszwy, ale się ceni wyżej ponad wszystkie inne ja, które go mijają na ulicy.

Zdarza się często, że takie ja zastawiło zegarek, żyje na kredyt od niepamiętnych czasów, ma zapluty gors i sypia z grzeczności, kątem, u stróża odrapanej kamienicy, ale jest mimo wszystko swoje ja. Biedne ja — ale ja i basta!

Czasem, gdy już nie pozostaje nic innego, oszukuje takie ja w kartach, ale wtedy ma dla siebie pogardę i powiada z okropnym patosem, że upadło, ponieważ zatraciło swoje ja...

Biedne ja — co postradało ja! Nie ma — ja!

Mówi się o takiem upadłem ja — cynicznie, chociaż z udawanem współczuciem, bardzo zawsze ponurym głosem, jakby się wygłaszało wyrok śmierci — były człowiek. Ale to jest tylko ostateczność.

Zanim jednak ja upadnie, można z nim czasem prowadzić dyskusję. Zabawna rzecz — pogadanki dla inteligencji.

Więc — mów takiemu ja o czem chcesz, co ci na myśl przyjdzie, ja zawsze się głęboko zastanowi, a potem mruczy przez nos, jak primadonna prowincjonalnej opery:

— ja — widzi pan — sądzę jednak...

albo:

— ja z mojego punktu widzenia...

albo:

— o ile chodzi o mnie...

Zawsze jest — musi być — „własny punkt widzenia", swoje „jednak" — które warunkuje, zdawaćby się mogło, losy świata.

Gdy ja mówi czasem: „my", „z naszego punktu widzenia" — to ma z pewnością na myśli w pierwszym rzędzie swoje ja i jeszcze parę takich ja, które przypadkowo sądzą tak samo. Zdarza się to jednak nadzwyczaj rzadko.

Jest to ja wrogiem wszystkiego, co jest szersze ponad miarę jego własnego surduta, zwalcza bezwzględnie wszystko, co nie jest odbiciem jego własnych myśli. Nie uznaje organizacji. Nie zna dyscypliny. Nie wie co to jest karność. Pojęcia jego o społeczności są czemś okropnie pokracznem i wypaczonem. Pogrzebie przeto każdą dobrą sprawę, rozbije każdy wysiłek zbiorowy, zniszczy każdą całość. Wierzy, że jest środkiem świata, pępkiem ziemi, rozumem rozumów...

Ja — ja — ja do kwadratu, ja do szóstej potęgi.

* * *

Walka z ja nie jest rzeczą łatwą. Gdy się ja prowadzi spotyka się zaraz głosy protestu wszystkich innych ja. Ja bowiem nie znosi krytyki. Zasłania się pojęciem indywidualizmu. Szermuje argumentem o znaczeniu jednostki. Ma w zanadrzu sto dykteryjek, tysiąc przysłów. Lubi się powoływać na... Ibsena.

A tymczasem wiele zła rodzi się właśnie z tego nadmiernego, rozdętego ja.

Działacze związkowi, pracownicy organizacyjni wiedzą, ile nieraz jedno takie właśnie głupie ja przysporzyło im kłopotów. Na miesiące, na lata. I dlatego z ja trzeba walczyć. Oczywiście rozumnie walczyć. Nie zabijać, nie deptać, ale naginać te poróżnione ja ku sobie. Wiązać w pęki. Łączyć. Łączyć. Łączyć.

* * *

Rozejrzmy się w naszych, najbliższych nam stosunkach.

Czy szeregi robotnicze wolne są od tego ja?

Bezwątpienia jest tutaj daleko lepiej niż gdzieindziej; ileż jednak razy takie rozdęte ja stało się i u nas powodem błędu, straty, szkody, krzywdy, klęski? Ileż to razy ja — rozdęte ja — uniemożliwiło pracę, wypaczyło myśl, zmarnowało inicjatywę? Tu, tam, wszędzie. W organizacji politycznej, w związkach zawodowych, w spółdzielczości, w ruchu oświatowym.

Ja bowiem może być czasami straszne.

Ja, które się uprze, jest podobne do znarowionego osła. Ani kijami nie pogonisz, ani za uszy nie uciągniesz. Wryje się kopytami w ziemię i ryczy: nie pozwalam! Nie chcę! Nie podoba mi się! Ja! — Ya! Ja! — Ya!

Dlatego z tem nadmiernem ja trzeba, powinniśmy, musimy walczyć. Trzeba pojąć i trzeba zrozumieć i trzeba to innym powtarzać, że ja, to jest takie maleńkie ziarnko piasku, takie naprawdę nic, które bajora nie osuszy, ani drogi nie usypie, tylko samo utonie. I że dwa ja, razem wzięte, to są także tylko dwa ziarenka piasku. Nic o połowę mniejsze, ale także — nic!

Ja musi to zrozumieć. Każde ja. Moje i twoje, twoje i jego ja. Nasze ja. Bo dopiero to nasze ja — to będzie coś naprawdę podnego socjalistów.

Pamiętajmy o tem.

Wiesław Wohnout

Krwawe zajścia w Stryju

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lwów, 1 kwietnia.

Jak z telegramów wiadomo, był Stryj we środę 31 marca widownią wydarzeń, ścinających krew w żyłach. Pochopność władz do likwidowania jakichkolwiek przejawów demonstracji bezrobotnych doprowadziła do przelewu krwi, do zabicia 7 ludzi i poranienia kilkunastu, w tem wiele kobiet i dzieci...

Około godziny 11 przedpoł. udała się do starosty Nowaka delegacja bezrobotnych w kwestji bezrobocia, zapomóg w pieniądzach i artykułach żywnościowych, wolnych biletów jazdy koleją, celem uzyskania gdzieindziej pracy. Starosta obiecał poprzeć wszystkie te postulaty, zapowiadając danie definitywnej odpowiedzi we wtorek lub środę. Poprzednio była delegacja w magistracie, gdzie ją upewniono, iż deputaty żywnościowe są już przygotowane i czekają tylko na spis.

Ze starostwa wrócili delegaci do Zw. zawod. rob. drzewnych, skąd wyruszyli. Po chwili na wieść o powrocie delegatów zebrał się tłum, który z jakąś kobietą na czele podążył w stronę starostwa, gdzie udał się do zastępcy starosty Zgody, którego lekko poturbował. Wezwano policję, która poczęła hałasujący tłum usuwać z gmachu. Kiedy uspokojeni już demonstranci znaleźli się na zewnątrz starostwa, komisarz czy aspirant Lazarewicz dowodzący stojącym przed gmachem oddziałem policyjnym dał rozkaz „ognia". Policja zamiast zachować zimną krew na rozkaz młodego aspiranta dała salwę w tłum. Skutek był straszny: czterech zabitych padło na ziemię, wielu rannych tarzało się wśród jęków i bólu. Z ciężko rannych trzech demonstrantów zmarło w szpitalu. Wielu lekko rannych znajduje się w domu tak, że ilość rannych nie jest ustalona. Aresztowano 16 osób.

Około godz. 3 popoł. główne punkta miasta obsadzili żołnierze z kulomiotami. Znalazł się jednak ktoś rozsądny, który w godzinę kazał te posterunki zwinąć. Obecnie trwa ostre pogotowie policji i wojska, kilka objektów jak poczta, starostwo obsadzone wojskiem.

Zw. zaw. kolej. zwołał posiedzenie, by uchwalić zbieranie składek na zasiłek dla rodzin zabitych.

W mieście panuje olbrzymie wzburzenie. Zanim śledztwo ustali przyczynę zaburzeń, nieudolne czynniki administracyjne powinny być z miejsca zawieszone. Nieudolność władz i zbytnia pochopność policjantów do karmienia demonstrantów kulami musi być przykładnie ukarana.

WINA MAGISTRATU

Magistrat stryjski odznacza się specjalną nieudolnością i właściwie on sprowadził ostatnie nieszczęście. Mianowicie magistrat posiada od niespełna roku olbrzymie jak na dzisiejszą sytuację gospodarczą pieniądze, bo przeszło pół miljona zł. za sprzedane wojskowości domy i mimo kilkakrotnych masowych wieców, na których domagano się, aby za te pieniądze rozpocząć akcję budowlaną złożył je w jakimś banku, gdzie się zdewaluowały. Wbrew żądaniom ludności, aby za te pieniądze rozpocząć budowę domów mieszkalnych, magistrat się uparł i chciał budować ratusz. Gdyby owych pieniędzy nie zmarnowano, a użyto ich na akcję rozbudowy w Stryju ne byłoby bezrobotnych, nie byłoby demonstracji i nieszczęścia. Władze powinny natychmiast nieudolny i starczy magistrat usunąć i wprowadzić ludzi nowych, ktorzyby liczyli się z potrzebami szerokich mas.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Wstrzymanie płac nauczycielom kontraktowym

Do szeregu skandalicznych zarządzeń obecnego ministra oświaty p. St. Grabskiego, ujmujących stopniowo cały dotychczasowy dorobek szkolny, przybyło obecnie nowe, pozbawione prawnych i rzeczowych uzasadnień — wymówienie od 1 kwietnia posad nauczycielom kontraktowym szkół średnich i zawodowych. Pod względem prawnym istnieje dotąd rozporządzenie b. premjera p. Grabskiego, ustanawiające obowiązek 3-miesięcznego wypowiedzenia dla pracowników kontraktowych; ponadto w szczególności nauczyciele mają umowy roczne i jednostronna zmiana tych umów w ciągu roku jest bezprawiem. P. minister postanowił, że od 1 kwietnia wszelkie dotychczasowe umowy z nauczycielami kontraktowymi nie obowiązują.

Opierając się na tem, Kuratorjum wileńskie i krakowskie uznało umowy za wygasłe, na 1 kwietnia pensji żadnych nauczycielom tym nie wypłaciło, a godziny ich przekazało również bezprawnie nauczycielom etatowym, powiększając ich etat; inne kuratorja oczekują na dalszy rozwój wypadków.

Związek Zawodowy Nauczycielski interwenjował w tej sprawie wczoraj u p. dyr. departamentu Zagórowskiego, oraz w Kuratorjum Wileńskiem. Trzeba mieć nadzieję, że p. minister Grabski opamięta się jeszcze wczas i do tego ognia, jakim się żarzy już dziś całe szkolnictwo średnie, nie będzie dolewał jeszcze kropli zbytecznej oliwy.

—ooo—

Kino-przemysł a kino-sztuka

Bieżący sezon filmowy zapoznał nas z szeregiem ciekawych eksperymentalnych obrazów, o których krótko się mówi, że przynoszą „coś" nowego, choć rzadko słyszy się definicję tego „coś". Pośród notorycznych kinomanów wywołują te eksperymenty szerokie dyskusje, w których padają ważkie słowa o formie, konstrukcji, konsekwencji, fotogenji, elementach i potrzebach kinematografji, jednem słowem określenia tyle prawie mądre ile niezrozumiałe dla przeciętnego zjadacza ekranu (75% widzów nie patrzy, lecz pożera oczyma obrazy).

Słownictwo kinowe rodzi się gorączkowo, jak gorączkowo rośnie sztuka filmowa, nie brak w niem naprędce ukutych dziwolągów, określeń elastycznych (n. p. fotogeniczny), pustych, lub źle dopasowanych z innych słowników artystycznych. Tak powstaje język czasopism filmowych, sprawozdań i nielicznych smakoszów kina, środowisk pragnących w kinematografji widzieć nową sztukę. Istnieje jednak prócz tego drugi język, trywialny i krzykliwy, choć ubogi, język prospektów firm, afiszów, komunikatów, język przedsiębiorstw, traktujących film jako towar, wymagający jaskrawej reklamy. Gdy pierwszy język bywa dla publiczności czasem niezrozumiały, drugi rozmyślnie w błąd ją wprowadza definicjami silnemi, lecz nieistotnemi. Że każda aktorka jest na afiszu olśniewającej urody a w rzeczywistości nie dostała by nagrody za piękność na reducie straży pożarnej w Kobyłowłokach. że każdy aktor jest gwiazdą pierwszej wielkości lub bodaj „szczytem męskości" a w istocie jeśli jest gwiazdą to w konstelacji byka albo ma buzię miłusiego bubka z dancingu, — to wszystko można przeboleć, ale dlaczego każdy film, na którym chce się zrobić kasę musi się reklamować jako „wstrząsający dramat życiowy", „superfilm erotyczny" o „ultrapikantnych sytuacjach" i t. p. tego najbardziej nawet pobłażając interesom przedsiębiorstwa kinowego, zrozumieć nie można, zwłaszcza skoro się weźmie pod uwagę, że tego rodzaju „kraftworty" wywierają minimalny wpływ na frekwencję. Jakież mielibyśmy wyobrażenie o literacie czy dyrektorze teatru, któryby w ten sposób reklamował swą produkcję artystyczną?

Reklama jednak nie jest jedyną, aczkolwiek znaczną i najbardziej w oczy rzucającą siłą, która bezmyślnie obniża wartość kina jako sztuki; spekulatywne bowiem zarodki handlowe tkwią w samej produkcji filmowej, podlegającej bardzo wyraźnie zasadom walki konkurencyjnej, wysokiej stopie procentowej od włożonego kapitału, oraz zapotrzebowaniu rynków zbytu. Film zamortyzować się musi w przeciągu paru miesięcy, musi być skonsumowany na świeżo, a że kapitał weń włożony idzie w setki tysięcy dolarów nic więc dziwnego, że bussines gra pierwsze skrzypce w jego ukształtowaniu, wyładowując się przedewszystkiem w tendencji i wystawie. Treść jaknajpoczytniejsza, wystawa olśniewająca (zwykle przytłaczająca), oto warunki stawiane twórcom scenarjuszów przez kapitalizm kinematograficzny. Najbardziej jaskrawe przykłady znajdziemy w produkcji amerykańskiej, niewolniczo podległej zasadom kalkulacji. Apoteoza siły fizycznej uzasadniona szeregiem scen brutalnych (boks, samosąd) i prymitywna tendencja etyczna jeśli chodzi o treść taką jakiej publiczność sobie życzy. Wystawa zaś stoi już bezpośrednio w prostym stosunku do sumy, którą pochłonęła. Filmy t. zw. efektowne muszą robić wrażenie albo ilością statystów, albo wspaniałą amfiladą wnętrz, albo bodaj oklepaną wstawką baletową lub egzotyczną. Wszystko to razem streścić można w kilku słowach: Rywal drań, szantaż, taniec brzuchem, alkohol, rewolwer, pięść, policjant, morał, koniec.

Nie znaczy to, jakoby twory z za oceanu były bez wartości. Miałem już sposobność kilkakrotnie zaznaczyć, że inwencja reżyserów amerykańskich skrępowana co do treści i wystawy wyładowuje się temsilniej w inscenizacji, w doborowym rozkładzie efektów świetlnych, ruchowych i fotograficznych, a aktorzy pomimo stereotypowej szablonki białych czy czarnych charakterów, wydoskonalają się niemal bezkonkurencyjnie i może właśnie dlatego, w estetycznym umiarze gestu, gry twarzy i wzroku. Są to walory jeśli nie pokrywające w zupełności, to w każdym razie równoważące owe błędy treściowe, wynikłe ze zbyt absolutnej dyrektywy spekulacyjnej.

Filmy europejskie w $^{9}/_{10}$ kopjują wzory z Nowego Świata i jak wszelkie kopje bezkrytyczne jeszcze bardziej podkreślają ich wady, gdyż nie dysponują najczęściej tak wielkim kapitałem, a przedewszystkiem rutyną.

Popełniają te same błędy tylko tańszym kosztem i z mniejszą wprawą i to co w produkcji amerykańskiej usprawiedliwia się jako konieczny wpływ kapitalizmu, w europejskiej staje się głupstwem nieuzasadnionem albo pokupnością ani gustem publiczności. — Prostolinijna etyka protestanckich Stanów Zj. przeszczepiona na frywolny grunt Paryża lub skłonne do psychoanalizy podło-

Projekt dra Groegera

Adwokat krakowski dr. Groeger wystąpił niedawno z projektem uruchomienia martwych kapitałów w złocie i srebrze dla celów taniego kredytu i powiększenia ilości znaków obiegowych. Projekt ten był już dwukrotnie rozważany przez komisję skarbowo-budżetową Senatu, na którą został zaproszony sam projektodawca (wypadek w dziejach naszego parlamentaryzmu oderwany, by osobę prywatną zapraszano na komisje sejmową, a tłumaczy się wielką donioslością projektu i chęcią uzyskania bezpośrednio od autora wyjaśnień) i komisja oceniwszy projekt przychylnie uchwaliła odesłać go do ministerstwa skarbu celem wprowadzenia w życie.

Obecnie projektem tym zajęły się także CKW PPS, a to ze względu na znaczenie, jakie on ma dla sfer robotniczych i zubożałych sfer urzędniczych i inteligencji przez swe dążenie do stworzenia dla nich łatwo dostępnego i taniego kredytu.

Sytuacja gospodarczo-kredytowa jest obecnie ta ka, że robotnik czy urzędnik, którzy chcieliby sobie pożyczyć nieco grosza na chwilowe czasem nadzwyczajne potrzeby (choroba, nieszczęśliwy wypadek, śmierć w rodzinie zrobienie jakiegoś zapasu węgla czy ziemniaków), dziś nigdzie pieniędzy otrzymać nie mogą chyba na lichwiarski rujnujący procent 3%—5% miesięcznie.

Dawniej można sobie było poradzić, udając się do zakładu zastawniczego, gdzie można było na przedmioty złote czy srebrne dostać gotówkę na stosunkowo tylko nieco wyższy (8%) procent od normalnego (5%). Obecnie zakłady zastawnicze, albo dla braku kapitału obrotowego są nieczynne, albo też, nie mając własnej gotówki i zmuszone same ją wypożyczać na wysoki procent (24%), pobierają 48—60% rocznie, co niewątpliwie rujnować musi dłużnika.

W tych warunkach korzystanie z zakładów zastawniczych jest gospodarczem samobójstwem. — Projekt Dra Groegera dąży do tego, by przez bezpośrednie zetknięcie poszukującego gotówki posiadacza złota i srebra z bankiem polskim jako instytucją emisyjną, wydająca w myśl swego statutu na podstawie złota i srebra swe noty, tj. gotówkę, stworzyć możność udzielania tej gotówki na podkład złota i srebra w pełnej ich 100% wartości na bardzo niski procent, tj. tylko po cenie własnych kosztów banku polskiego: kosztów druku banknotu i kosztów oszacowania i przechowywania zastawu oraz manipulacji buchalteryjnej, które razem nie mogą wynosić więcej jak 1½—2½%, a więc dodając do tego nawet jeszcze pewien godziwy zysk dla banku polskiego, mogłaby stopa procentowa wynosić najwyżej 4—6% rocznie.

Nie tu miejsce na rozważane kwestji, czy projekt Dra Groegera nie zawiera w sobie jakich niebezpieczeństw dla polityki emisyjnej banku polskiego, względnie całego gospodarstwa społecznego, czy nie zawiera w sobie groźby inflacji — w każdym razie uderza on swoją prostotą i wprowadzić on może znaczne ułżenie i dać znaczną pomoc klasom pracującym, a przy tem także i ogólno-społeczne znaczenie korzyści i dlatego PPS tym się zainteresowała, a wiceminister tow. Hausner ma zwołać w tej sprawie — jak nas informują z Warszawy — specjalną konferencję.

Wycieczka zagraniczna TUR

Planowana na rok bieżący instruktorska wycieczka Zarządu Głównego TUR do krajów skandynawskich niestety nie może dojść do skutku ze względu na koszta. Badania przeprowadzone na miejscu w Szwecji i Danji, wykazały, iż wobec trudnych warunków walutowych trzeba będzie w tym roku z wycieczki Skandynawskiej zrezygnować i ograniczyć się tylko do wycieczki instruktorskiej celem zbadania instytucyj oświatowych Niemiec.

Wycieczka ma wyruszyć do Berlina w czerwcu br., dokładny termin i dokładna kwota kosztów zostaną niebawem podane. Przypuszczalne koszta 200 zł. Według opracowanego przez berliński socjalistyczny wydział oświatowy planu wycieczka ma objąć oprócz Berlina także miastą: Lipsk, Gerę i Weimar. W okolicy Lipska zostanie zwiedzona szkoła partyjna w zamku Tinz. I-ego dnia po przybyciu ma odbyć się uroczystość powitalna zorganizowana przez młodzież robotniczą Berlina. Pozatem zostaną zwiedzone: scena robotnicza w Berlinie, wystawa robotnicza, instytucje i szkoły zawodowe itd. Mają być urządzone wycieczki: statkiem w okolice Berlina na Wansee oraz do parku w Weimarze.

Ten program może ulec zmianie. W każdym razie wycieczka będzie miała charakter przedewszystkiem **oświatowo - instruktorski**. W porozumieniu ze specjalistami oświatowcami niemieckimi ma być zorganizowany dla uczestników szereg wykładów i zwiedzań, poświęconych prądom pedagogicznym, nowym metodom i szkołom niemieckim. Inne zwiedzania, jak np. muzeów lub teatrów nastąpią tylko w tym wypadku, jeśli pozwoli na to główny cel wycieczki.

Wycieczka jest planowana na dni 6. Prowadzi tow. poseł K. Czapiński. Zgłoszenia należy skierowywać natychmiast do Sekretarjatu Generalnego TUR — Warszawa, Warecka 7 wraz z dokładnem podaniem zawodu, dokonywanej pracy oświatowej oraz z załączeniem 30 zł. a conto kosztów; pożądane jest także polecenie od miejscowej organizacji TUR, PPS lub jakiejkolwiek organizacji oświatowej.

W pierwszym rzędzie zostaną uwzględnione osoby pracujące w TUR lub innych robotniczych organizacjach oświatowych.

Nauka dla serc

NUMER „GŁOSU KOBIET“ POŚWIĘCONY ŚP. TOWARZYSZCE MARJI PASZKOWSKIEJ

Zeszyt lutowy „Głosu Kobiet“ poświęcony w całości pamięci zmarłej niedawno towarzyszki Marji Paszkowskiej (Gintry) jest czemś więcej aniżeli zwykłym zeszytem partyjnego wydawnictwa. Nie można się też z nim załatwić parowierszową wzmianką.

Bogata treść tego zeszytu wypełnionego artykułami najpierwszych*) z pośród polskich socjalistów, jest też czemś znacznie większem, aniżeli zbiorem dat biograficznych i oficjalnem załamaniem rąk nad świeżą mogiłą. To nie sztuczne zwykłe i szeleszczące jak tani pogrzebowy wieniec, „ostatnie wspomnienie“ rzucone wraz z grudką ziemi do grobu, ale to istotnie wierna i wieczna pamięć, dobrej, zacnej niezapomnianej Gintry, pamięć, która nigdy nie wymrze w sercach tych, którzy ją znali.

My młodzi, nie pamiętamy już ani tych ponurych czasów, ani tych kryształowych charakterów, które właśnie wtedy — rzec by można — o północy polskiej niewoli, w godzinach jej najczarniejszych żyły i działały. Czytamy więc poręczony nazwiskami autorów życiorys Gintry, jak baśń czarowną, jak legendę, której trudno dać wiarę.

Porównujemy, mierzymy, przykrawamy życie i czyny towarzyszki Gintry z życiem i czynami nas samych, swoich bliskich. Jakże była inną, jak niedoścignioną, jak niedosiężną, jak daleką od nas.

Czy była taką w istocie?

Czy być mogła?

A jeżeli była, to dlaczego odeszła nie pozostawiając po sobie nic, krom tej wiernej i wiecznej pamięci u jej szlachetnych przyjaciół i rówieśników?

Gdzież są te szeregi „dromedarek“ które burcząc wychowywała?

Gdzie te pannice wyrosłe i zahukane, których była naczelnym wodzem?

Czyż nie wydeptywała pięter warszawskich kamienic w nieustannym swoim, niezmęczonym obchodzie „sympatyków“, zawsze jak żóraw czujna, jak kokosz zapobiegliwa?

Gdzież więc są, gdzie się podziały nasiona błogosławione, które w pracowitem swojem życiu ohurącz siała?

Czyliż z nich same powyrastały chwasty?

Gintro — dobra, zacna towarzyszko Gintro — gdzież jest zapłata za twoją służbę, za twoje twarde i posłuszne harowanie?

* * *

Życiorys Marji Paszkowskiej powinni przeczytać bezwzględnie wszyscy towarzysze partyjni. Ma bowiem taka lektura znaczenie podwójne. Wiąże z latami które już minęły i — uczy. Uczy więcej serca, niż rozumu — to prawda — ale czyż serce, właśnie serce, ma pozostać zawsze dzikie i nieukształtowane?

Życiorys Marji Paszkowskiej należy bodajże do najbardziej powołanych do spełnienia tej podwójnej roli.

Życie Jej bowiem i działalność to nie były jakieś czyny genjalne, nieprzeciętnego męstwa i wysiłku, na które nie wszyscy potrafią się zdobyć. Wręcz przeciwnie. Wielkość towarzyszki Gintry, polegała na tem, że umiała być dobrym niezmordowanym żołnierzem. Nie wodzem — ale właśnie żołnierzem. Nie przewodziła przecież tłumom. Nie stała na czele ruchu. Słowa jej nie rozlegały się z mownicy parlamentu. Nie bywała na wielkich światowych kongresach.

Była szara, nieznana, „małoważna“. Cała poświęcona małej, codziennej robocie, codziennej bieganinie, codziennej trosce. Przyjęła na siebie rolę szarą, serdeczną, do której nie trzeba ani wielkiego talentu, ani wielkiej wiedzy. Dosyć, jeżeli się ma kochające serce. Jej serce. Serce Gintry.

I dlatego zeszyt „Głosu Kobiet“ poświęcony Jej pamięci powinniśmy czytać jako naukę, — nie dla rozumów — ale dla serc naszych. A trzeba nam tej nauki dużo — bardzo dużo. (w. w.)

*) Na treść numeru składają się artykuły tow.: senatora Dra Bolesława Limanowskiego, Stanisława Posnera, Kazimierza Pietkiewicza i innych.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

S. B. — [see continuation below]

że niemieckie, nie tylko zatraca cechy apostolstwa lecz często wywołuje wrażenie grubego nieporozumienia, lub poprostu wywiera wpływ wręcz przeciwny (przeróbki z Farrera, dramaty z Veidtem itp.). Przy skomplikowanych problemach moralności życia codziennego i bardziej jeszcze skomplikowanych procesach psychologicznych, niepodobieństwem jest trzymać się Dekalogu Mojżesza bez współczesnego komentarza. Półświatka czy środowiska ludzi nerwowo przeczulonych nie da się zamknąć w kilku słowach sentencji moralnej, wyszytej na ręczniku lub dywaniku z gałganków. Nie ulega wątpliwości, że kino jest potężnym, bo nadzwyczaj popularnym środkiem wychowawczym, lecz twierdzić jakoby film umoralniać mógł i musiał jedynie przez moralną treść, znaczy pozbawić go bezwzględnych wartości artystycznotwórczych i zamienić na elementarz etyki, tak elastycznie w różnych krajach w ostatnich czasach interpretowanej, to znaczy protegować filmy tendencyjne, propagandowe, będące zwykle na usługach takiej lub innej demagogji (niemieckie filmy propagandowe z czasów wojny, Czterej Jeźdźcy Apokalipsy i t. p.) — Kino powinno w pierwszej linji jak każde dzieło sztuki wywierać wpływ estetyczny, bo ten ani tendencyjnie ani przypadkowo spaczyć się nie da i jeśli tylko istnieje zawsze kształci i uszlachetnia. Wychowawcze (i chyba coś ponadto) wartości filmu leżą nie w jego treści, lecz w jego formie, która jeśli się potrafi wyzwolić z ciążących na niej zobowiązań, wobec fabrycznego kapitału, krzykliwej reklamy i licznych pierwiastków obcych, uzyska pełne prawa jako nowa sztuka pod wezwaniem X Muzy. S. B.

Generał Kuliński zdewastował własną osadę wojskową

Pod tym tytułem donosi warszawski „Express Poranny" w Nr. 90:

„Gen. dywizji Kuliński, dowódca OK Kraków, wsławiony ostatnio wystąpieniem przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, otrzymał swego czasu, jak wielu oficerów armji czynnej, nadział ziemi na Kresach, osadę żołnierską „Agatówkę". P. gen. Kuliński osadę tę zdewastował niemal doszczętnie: sprzedał zabudowania drewniane, wyciął sosny, zrujnował chmielnik i ogród owocowy.

Gospodarką gener. Kulińskiego musiała się zająć aż specjalna komisja sejmowa. W wyniku badań Agatówkę odebrano panu generalowi".

Niezbyt fortunna była myśl udzielania wojskowym dotacyj na Kresach. Jeszcze o ile chodziło o żołnierzy, pochodzących ze wsi, a bezrolnych, można było to poczytywać za zabezpieczenie warsztatów pracy w mniej szczelnie zaludnionych okolicach wzamian za trudy wojenne przez tych żołnierzy poniesione. Inna rzecz — przydziały dawane wyższym szarżom, przeważnie nadal w wojsku czynnym, co do których nie ulegało wątpliwości, że nie osiądą na roli — na Kresach. Tu uszczuplono ilość ziemi, nadającej się pod kolonizację dla miejscowej ludności włościańskiej, na co spoglądała ona z goryczą, a tworzono coś mało istotnego i żywotnego, z czego niewiele korzystał i obdarzony. Czy próbował on wnosić jakąś wyższą kulturę rolną do okolic gospodarczo zacofanych? O takich wypadkach nie słyszeliśmy...

Natomiast sprawa Agatówki w oświetleniu warszawskiego dziennika świadczyłaby, że znaleźli się tacy, czy taki donatarjosz, który poprostu dawał wzór najfatalniejszej gospodarki, skutkiem której — jak twierdzi cytowany przez nas dziennik — musiano mu po zbadaniu przez komisję sejmową cofnąć ów nadział za dewastację.

Odsłonięcie jednego faktu budzi dziś zawsze obawę, czy nie nastąpi po nim serja dalszych odkryć pokrewnych; czy nie ujawnią się inne wypadki jakiejś gospodarki rabunkowej, jakiegoś wandalskiego obchodzenia się z nadziałami kresowemi? Takie korzystanie z przywileju łatwo działać może ujemnie na obdarzonego i, powtarzamy, tem bardziej drażniąco na ludność miejscową, która widzi, jak to pod protektoratem państwa niszczy się wszelki dobytek. „Prestiżu" to zaiste nie dodaje ani państwu, ani polskości wśród chłopów ruskich.

Skandal w komendzie DOK Kraków

W sprawie nadużyć popełnionych przez kpt. Remera, adjutanta gen. Kulińskiego w komisji gospodarczej DOK. Kraków, toczy się obecnie śledztwo, które wykazało, że suma sprzeniewierzona ze skarbu państwa przekracza grubo kwotę 4000 zł. Kpt. Remer po popełnionym zamachu samobójczym znajduje się w szpitalu wojskowym a po wyzdrowieniu osadzony zostanie w więzieniu śledczem. Jak się okazało, prokurator dr. Cięciel zarządził we wtorek przytrzymanie kpt. Remera z powodu jego nadużyć, jednak na prośbę aresztowanego pozostawiono go na wolnej stopie dla uzyskania przez niego pieniędzy, celem pokrycia szkody. Gdy starania o pożyczkę się nie udały, kpt. Remer zastawszy oficera żandarmerji w swem biurze popełnił zamach samobójczy.

Były starosta oszustem paszportowym

W Warszawie aresztowano szajkę fałszerzy paszportowych, podrabiających paszporty, wizy itd. dla emigrantów. Warszawski „Kurjer Poranny" podaje na ten temat następujące szczegóły:

„Inicjatorem - założycielem oszukańczej „ekspozytury" był były starosta wołyński Kazimierz Poczobut-Odlanicki. W mieszkaniu swem przy ulicy Ogrodowej nr. 9 urządził kompletne biuro wszelkich świadectw potrzebnych do nielegalnej wysyłki emigrantów zagranicę.

Rewizja dokonana u Odlanickiego przeszła najśmielsze oczekiwania policji. W gabinecie urzędował „Komisarz rządu" Odlanicki, na którego biurku były jak w legalnym urzędzie rozłożone setki dowodów osobistych, paszportów zagranicznych, fotografij, stempli itp. W drugim pokoju pracował „naczelnik wydziału paszportowego" Major Koper l. 35, ten przyjmował „strony" badał ich dokumenty, wyznaczał kwoty za załatwienie poszczególnych spraw, które się wahały od 300—450 złotych i pouczał emigrantów o zachowaniu się w razie zorjentowania się władz policyjnych o ich zamiarach, a następnie o przebiegu spraw zdawał relacje przed „starostą". W innym pokoiku urzędował „starszy referent" Srul Rochman, którego zadaniem była organizacja agentów utrzymujących kontakt z konsulatami, urzędem emigracyjnym i zbierających świeżych amatorów na wyjazd w nielegalny sposób zagranicę".

Policja wszystkich trzech fałszerzy aresztowała i oszukańczy lokal „Ekspozytury Komisarjatu Rządu" opieczętowała. Równocześnie zarządzona została obserwacja nad agentami tej „ekspozytury" uwijającemi się czelnie około konsulatów zagranicznych oraz nad kandydatami na emigrantów, zaopatrzonymi w fałszywe paszporty. Rewizje, przeprowadzone w pobliżu konsulatów doprowadziły do kilku aresztowań. Exstarosta, trudniący się na wielką skalę fałszerstwem to także dowód, jakie żywioły mogły się u nas dostawać na wysoce odpowiedzialne stanowiska!

Bohater wielu anegdot

Nie wszystkie z nich są prawdziwe

Wiedeński pisarz Max Heyek napisał przed laty zgrabną historyjkę: Mężczyzna równie bogaty jak brzydki poślubił pewnego dnia kobietę, wprawdzie nadzwyczaj głupią ale olśniewająco piękną. Mąż pragnął mieć dziecko mądre tak jak on sam a piękne tak jak jego żona! Stało się jednak inaczej, dziecko miało cechy cielesne ojca, duchowe matki. Anegdota Hayecka nosi tytuł „Dziecko".

Za dziennikiem włoskim „Corriere della Sera" obiegła niedawno prasę europejską (a takwże znalazła się na łamach „Naprzodu") podobna opowieść tylko że bohaterem jej był Bernard Shaw. Ekscentryczna tancerka i piękność amerykańska miała zrobić Shawowi propozycję zaślubienia jej, przyczem projekt swój motywowała niezwykle pięknem i niezwykle mądrem potomstwem, któreby było owocem tego związku. Shaw jednak miał odmówić, gdyż — jak wyżej w nowelce Hayeka — mogłoby też stać się odwrotnie...

Któż więc był istotnym autorem anegdoty, Shaw czy Hayek? Ktoś, kto zainteresował się tą sprawą, zwrócił się do nich obu z odnośnem zapytaniem. Hayek twierdził, że bajeczka jest jego oryginalną własnością literacką, natomiast Shaw napisał następujący list:

Londyn, 3 marca 1926.

Drogi Panie!

Prosi mnie pan o wyjaśnienie sprawy bajki pt. „Dziecko" pana Maxa i notatki pt. „Bernard Shaw i piękna tancerka" w „Corriere della Sera". Co z dwojga jest oryginałem a co plagiatem? Niewątpliwie historja o Bernardzie Shaw, jest plagiatem a „Dziecko" oryginałem.

Żaden plagiator nie przerobiłby artykułu dziennikarskiego będącego w obiegu, na baśń literacką. Natomiast szczwany dziennikarz może zrobić z baśni literackiej stosowną notatkę literacką. Jasne jest, jak słońce, że tak się ma ta sprawa.

Ale ten pan Max nie powinien mnie blamować! Żadna piękna tancerka amerykańska nie proponowała mi małżeństwa, ani ze względów eugenetycznych ani żadnych innych. Dziennikarz włoski wymyślił tancerkę i jej propozycję, ukradł pomysłową anegdotę pana Maxa — i zrobił ze mnie bohatera tej bajeczki, ponieważ gazety kupują historyjki na mój temat. 99 procent tych historyjek to kłamstwa, pół procent jest najprawdziwsze. Reszta jest prawdziwa, ale nie ściśle opisana.

Z serdecznem pozdrowieniem

G. Bernard Shaw.

Tow. Paul-Boncour w Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 kwietnia

Dziś o 9'20 rano przybył do Warszawy poseł do parlamentu francuskiego i delegat Francji do Ligi narodów tow. Paul Boncour. Po urzędowem przyjęciu na dworcu gość zamieszkał w hotelu Europejskim. O 12 w południe Paul-Boncour złożył wizytę p. Skrzyńskiemu, który go przyjął śniadaniem, poczem zwiedzał miasto. Wieczorem p. Skrzyński wydał obiad, w którym wziął udział szereg wybitnych osobistości.

PROGRAM POBYTU

Jak już donieśliśmy, tow. Paul-Boncour przybywa do Krakowa dziś w sobotę o 9'20 wieczór i zabawi tu do poniedziałku w nocy, poczem wyjedzie do Lwowa, gdzie zabawi przez wtorek.

We środę odjazd do Wilna przez Białystok. We czwartek w Wilnie i zwiedzenie granicy litewskiej, w piątek wycieczka do granicy rosyjskiej, poczem w nocy powrót do Warszawy. Całą sobotę i niedzielę Paul-Boncour spędzi w Warszawie, a w niedzielę wygłosi tam odczyt o Lidze narodów. W niedzielę wieczór wyjazd do Poznania, skąd we wtorek wieczór wyjazd powrotny do Paryża.

Od wydawnictwa

SZANOWNYM ABONENTOM I PRZYJACIOŁOM „NAPRZODU" zasyłamy z okazji Wielkiej nocy serdeczne życzenie

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Redakcja „Naprzodu".

—ooo—

NAJBLIŻSZY NUMER „NAPRZODU" wyjdzie z druku w środę 7 kwietnia rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

PRZY ŚWIĘCONEM pamiętajcie Towarzysze i Towarzyszki, o swoim dzienniku i jednajcie mu nowych prenumeratorów.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 50 i wzywam do złożenia takiejsamej kwoty Stow. Drukarzy w Krakowie. Senator Jan Englisch.

Nie czekając na wezwanie składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 5. N. N. (Borek Fał.).

Wezwany przez tow. Wardęgę składam na fundusz prasowy „Naprzodu" zł. 5 i wzywam ob. Józefa Sapka z fabryki Sody w Borku Fałęckim i także oddział robotników chemicznych w fabryce sztucznych nawozów Borek Fał. do złożenia takiej samej kwoty i wyznaczenia następcy.

Rudolf Hachaj.

KRONIKA

Kraków, 3 kwietnia.

V walny zjazd Związku strzeleckiego

W dniu 11 kwietnia odbędzie się w Warszawie V zjazd walny delegatów Związku strzeleckiego. Program zjazdu obejmuje 10 punktów. Zarząd gł. poczynił wszelkie przygotowania, aby obrady zakończyć w ciągu jednego dnia. Przewidywanych jest 6 komisyi zjazdowych, na które spadnie cały ciężar pracy nad przygotowaniem wniosków, które zostaną przedstawione plenum zjazdu do przedyskutowania i przyjęcia. Na czoło zadań, jakie stana przed zjazdem, będzie sprawa zaopatrzenia w dostateczną kadrę instruktorską organizacje, która w ostatnim miesiącu wchłonęła 60.000 nowych członków, których trzeba przeszkolić, dalej sprawa ustawy o powszechnym przysposobieniu wojskowem, która ugrzęzła w Sejmie i nie może się doczekać rozpatrzenia jej przez komisje, sprawa broni i jej dyslokacji dla oddziałów Związku strzeleckiego, sprawa stworzenia kadry referentów kulturalno oświatowych i wychowania obywatelskiego, oraz cały szereg palących zadań, jakie stoją przed Związkiem strzeleckim wobec gwałtownego rozrostu organizacji. Zjazd delegatów spodziewany jest bardzo liczny.

—ooo—

Z POWODU PRZYJAZDU TOW. PAUL-BONCOURA członkowie krakowskiej Rady Robotniczej PPS proszeni są, by przybyli dziś w sobotę o godzinie 9 wieczorem do redakcji „Naprzodu", celem powitania na dworcu tow. Paul-Boncoura, przyjeżdżającego na święta do Krakowa.

SZKOŁA RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE. Dnia 1 kwietnia odbyło się w magistracie pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego posiedzenie w sprawie utworzenia w Krakowie społecznej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. W posiedzeniu wzięli udział wiceprez. Rolle, poseł Mianowski, imieniem Akademji górn. rektor inż. Krauze, z Kuratorjum szkolnego wizyt. Dr. Misky, z województwa insp. przem. Dr. Wyród, imieniem Izby handlowej dyr. Dr. Beres itd. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji uznano potrzebę założenia w Krakowie szkoły rzemieślniczo-przemysłowej z tem, że pierwszy jej oddział jako szkoła ślusarsko-mechaniczna winien być co rychlej otwarty. Otwarcie tej szkoły wobec trudnych stosunków finansowych, wśród których znajduje się obecnie gmina i krakowskie instytucje społeczne, uzależnione jest od materjalnego stałego popierania szkoły przez rząd, który dając w tym wypadku inicjatywę, niewątpliwie pomocy swej nie odmówi Przy końcu posiedzenia wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli dyr. Dr. Beres, dyr. Kostecki, ks. Kuznowicz i dyr. inż. Tor. Zadaniem tego komitetu jest przygotować statut Komitetu zarządzającego społeczną szkołą rzemieślniczo-przemysłową i nawiązać rokowania z rządem o przyznanie wydatnej subwencji z kredytu na te cele budżetem państwowym przewidzianego.

SZPITAL DLA CHORYCH PIERSIOWO W PRĄDNIKU BIAŁYM mieści obecnie 90 chorych, a jest nadzieja, że w lecie br. zostanie znacznie rozszerzony. Na Prądniku Białym przebywają rekonwalescenci, podczas gdy chorzy z gruźlicą otwartą są leczeni w izolowanym pawilonie szpitala św. Łazarza. Również i ten oddział zostanie w najbliższym czasie znacznie powiększony, przez uzyskanie pewnej ilości miejsc na oddziele ocznym szpitala św. Łazarza.

PRZEKOPY GROBÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM prowadzone są od szeregu tygodni celem uzyskania większej ilości miejsc do grzebania zmarłych. Szczątki z grobów tymczasowych w terminie przepisanym, o ile rodziny się niemi nie zajęły, są zakopywane we wspólnym grobie. Rozkopywanie kwater wykazuje grunt bardzo wilgotny, a trumny zwłaszcza dębowe wytrzymują zalew wody nawet 40 lat.

STACJA MIASTOWA KOLEI przy ul. Szpitalnej 36 będzie dziś, w sobotę, otwarta tylko do 2 w południe i w niedzielę świąteczną przez cały dzień zamknięta, a w poniedziałek świąteczny otwarta od 9—12 w południe.

ECHA KRADZIEŻY W KOŚCIELE ŚW. ANNY. Śledztwo wojskowe przeciwko szeregowcowi Błażejowi Kluczewskiemu z 5 djonu samochodowego w Krakowie, sprawcy zuchwałego włamania do kościoła św. Anny w Krakowie, zostało już ukończone, a akta sprawy skierowano do prokuratury wojskowej. Kluczewski w śledztwie przyznał się w zupełności do kradzieży wotów z ołtarza, których wartość oszacowano na przeszło 3.000 złot. W myśl ustawy wojskowej Kluczewskiemu grozi kara ciężkiego więzienia od 5—10 lat.

Jaczejki w 5 szwadronie taborów w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w 5 szwadronie taborów w Krakowie wykryto wśród żołnierzy tajną organizację komunistyczną, mającą na celu tworzenie jaczejek. Według dotychczasowego śledztwa pokazuje się, że nici afery prowadzą do Będzina i Sosnowca, gdzie też prowadzi wojskowość śledztwo. W związku z wykryciem tej organizacji, aresztowano w 5 szwadronie taborów w Krakowie dwu szeregowych, a to Szewczyka i Wójcika, jako organizatorów jaczejek komunistycznych w wojsku. Aresztowanych osadzono w krakowskich aresztach wojskowych. Sędzia śledczy prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w tej sprawie.

—ooo—

BUDOWA GMACHU WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO. W lecie br. rozpocznie się budowa gmachu wyższego studjum handlowego na gruntach w okolicy Parku dra Jordana. Ministerstwo robót publicznych wstawiło do budżetu na ten cel 300.000 złotych, a roboty zostaną podjęte natychmiast po wyasygnowaniu zaliczki.

60-LECIE TOW. WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE. Jak donosiliśmy niedawno, odbędzie się w dniach 15 i 16 maja br. obchód jubileuszowy 60-lecia Tow. Wzaj. Pom. U. J., połączony ze zjazdem wszystkich byłych członków Tow. Jeśli się zważy, że do wymienionego Tow., które grupuje w swem łonie studentów wszystkich wydziałów uniwersytetu, należeli do niedawna jeszcze wszyscy wogóle studenci wszechnicy Jagiellońskiej, stanie się rzeczą zrozumiałą, że zbliżający się jubileusz nie będzie jedynie świętem wewnętrznem wymienionej organizacji, lecz wielką manifestacją wszystkich, w okresie 60 ubiegłych lat studjujących w Krakowie pokoleń, których wszystkie wspomnienia z owych lat są nierozerwalnie związane z prastaremi murami Almae Matris Jagiellonicae oraz z dziejami najstarszego polskiego „Bratniaka". Najpoważniejsze osobistości naszego miasta, które stanęły na czele komitetu jubileuszowego, obiecany przyjazd całego szeregu byłych członków Zarządu i dobrodziejów Tow., zajmujących dziś naczelne w państwie stanowiska jak b. minister Michalski, Feliks Młynarski, wiceprezes banku polskiego, Bartel, konsul polski w Chicago, kilkunastu posłów, senatorów, profesorów uniwersytetu i wielu innych świadczą nietylko o niewygasłych sympatjach dla Twa, ale i o żywem zainteresowaniu sprawami młodzieży akademickiej u tych wszystkich, którzy z jej szeregu w ciągu lat 60 wyszli. Protektorat nad uroczystością mają objąć pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, prezydent ministrów i minister oświecenia.

Z TOWARZYSTWA KOLONIJ WAKACYJN. DLA UCZNIÓW SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH. — Z wiosną rozpoczął Wydział Tow. intensywną pracę, zmierzającą do uruchomienia tegorocznej kolonji wakacyjnych w Porębie Wielkiej. Towarzystwo zmierza nie tylko do zwiększenia liczby kolonistów w tym roku, ale nadto pragnie do kolonji uczniów krakowskich wcielić pewną liczbę uczniów gimnazjalnych ze szkół zachodnio kresowych, zwłaszcza ze Śląska, by w ten sposób spełnić także misję narodowo-wychowawczą i zrealizować w przeddzień swej 25-letniej działalności — którą obchodzić będzie w roku 1927 — myśl jednego z założycieli Towarzystwa wielkiego przyjaciela młodzieży, ś. p. Henryka Jordana. Na odbytem onegdaj pod przewodnictwem prezesa dra W. Ekierta, posiedzeniu Wydziału, powzięto cały szereg ważnych uchwał, wykonanie których zabezpieczy naszej młodzieży szkolnej pełne korzyści z pobytu na tegorocznej kolonji wakac. w Porębie W. Między innemi uchwalono: 1) budowę wodociągów i adaptację monumentalnego budynku w Porębie Wielkiej (co częściowo zostało już wykonane), 2) zwołać w drugiej połowie kwietnia XXIII Walne Zebranie członków Towarzystwa i zaprosić na nie także „Komitety rodzicielskie" dla zainteresowania ich ideami Tow., 3) uprosić kierownika kolonji prof. Wł. Kocha, aby na niem w swem sprawozdaniu przedstawił ideologię Towarzystwa i przebieg ostatniej kolonji, 4) aby poczynić energiczne starania o osiągnięcie subwencji i zyskanie większej ilości członków Towarzystwa, do którego obecnie w przeważnej mierze należą grona nauczycielskie, 5) złączyć się w akcji zdobycia funduszów dla celów Towarzystwa z przedstawicielami pokrewnych Tow. krakowskich. Dążenia Towarzystwa rozwijającego tak wysoce humanitarną działalność, powinne znaleźć w społeczeństwie pełne zrozumienie przez jak najobfitsze poparcie finansowe. Idzie tu bowiem o największy skarb narodowy o młodzież polską i jej zdrowie moralne i fizyczne.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH DO RUMUNJI. Związek syndykatów dziennikarzy polskich zawiadamia, że wycieczka dziennikarzy polskich do Rumunji zgodnie z życzeniem ministerstwa spraw zagranicznych została odroczona do 5 maja. Wyjazd z Warszawy 3 maja wieczorem. Wyznaczenie delegacji pozostaje bez zmian.

OGRANICZENIE POSIADANIA I NOSZENIA BRONI PALNEJ. Wojewoda krakowski, rozporządzeniem z dnia 30 marca br. zarządził ograniczenie posiadania i noszenia broni palnej na terenie całego Województwa łącznie z miastem Krakowem. W myśl tego rozporządzenia, pozwolenie władzy na posiadanie i noszenie broni palnej będzie udzielone jedynie w wypadkach zasługujących na uwzględnienia. Karty na broń, które przed ogłoszeniem tego rozporządzenia wydano, uprawniają tylko wtedy, jeżeli ważność ich odnowi właściwa władza (Starostwa względnie dyrekcja policji) w ciągu dni 14-tu po ogłoszeniu tego rozporządzenia. W tym samym terminie winne wszystkie osoby, które były dotychczas uprawnione na zasadzie patentu o broni do posiadania broni palnej bez specjalnego pozwolenia postarać się o pozwolenie na posiadanie tej broni.

Do osób, które nie mają stałego miejsca zamieszkania na terenie krakowskiego województwa, albo które w czasie, w którym to rozporządzenie obowiązuje przeniosą swe stałe miejsce zamieszkania do krakowskiego województwa, a są w posiadaniu należycie wystawionej karty na broń palna, będą się stosować postanowienia tego rozporządzenia dopiero po upływie 8-go dnia po ich przybyciu na teren tutejszego województwa. Po 8 dniach będą te osoby tylko wtedy uprawnione do posiadania i noszenia takiej broni, jeżeli ich karty na broń będą widymowane z powołaniem się na § 1 niniejszego rozporządzenia przez władze uprawnione w myśl tego paragrafu do wydawania kart na broń. Przekroczenia odnośnych przepisów będą surowo karane.

Rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

SEMINARJUM DJECEZJI ŚLĄSKIEJ MA BYĆ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, Sejm Śląski w porozumieniu z kurją biskupią w Katowicach czyni starania o kupno odpowiednich gruntów w Krakowie, pod budowę gmachu seminarjum duchownego dla alumnów djecezji śląskiej. Klerycy korzystaliby z wykładów na wydziale teologicznym w Uniwersytecie Jagiellońskim.

ODCZYT SZEFA WOJSKOWEGO WYWIADU „PROWOKACJA A PRZESTĘPSTWO". We środę 7 kwietnia o godz. 6'30 wieczorem w sali obrad Izby handlowej, ul. Długa 1, urządza stowarzyszenie kandydatów adwokatury siódmy z rzędu odczyt w cyklu odczytów z dziedziny prawa. Szef ekspozytury Oddziału II-go Sztabu Generalnego w Krakowie, major szt. gen. Adam Studencki wygłosi za zezwoleniem MSWojsk publiczny odczyt, w którym omówi całokształt zagadnień związanych z prawną podstawą i techniką wojskowego wywiadu, oraz jego rolą w wymiarze sprawiedliwości. Będzie to pierwszy tego rodzaju odczyt publiczny fachowca w Polsce, wobec czego zapowiedź tej prelekcji wzbudziła ogromne zainteresowanie.

PORZUCONE DZIECKO W BRAMIE DOMU. Wczoraj nad ranem znaleziono w bramie domu przy ul. Grodzkiej l. 11, podrzucone dziecko płci męskiej w wieku 4—5 miesięcy. Dziecko oddano do żłobka, za matką wdrożono poszukiwanie.

OFIARA ZAWODU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Franciszka Bazylego, kolejarza, który na stacji Kraków—Płaszów dostał się pod koła parowozu. Bazylemu obcięły koła prawą rękę, oraz doznał nieszczęśliwy licznych obrażeń na całem ciele.

WŁAMANIA. Wczoraj popełniono w Krakowie szereg włamań, a między innemi włamano się do mieszkania p. J. Królikowskiego przy ul. Tomasza l. 4, gdzie skradziono garderobę i biżuterję. Również włamano się do piwnicy Markusa Handelsa przy ulicy Miodowej l. 15 i skradziono 40 flaszek wina owocowego. Wczoraj skradziono p. J. Grossowi przy ul. Brodzińskiego l. 10 dwie beczki śledzi wartości 300 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Oba dni świąteczne odbędą się w teatrze miejskim pod znakiem repertuar polskiego. W pierwsze święto gra teatr wieczorem „Wesele" Wyspiańskiego. Obsada premjerowa. W drugie święto popołudniu po cenach zniżonych komedja Fredry „Przyjaciele", wieczorem zaś komedja Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość". W obu komedjach grają pp. Kossocka, Klońska, Relewicz-Ziembińska, Koronkiewiczówna, Zalewska, Brackl, Dobiesław, Kułakowski, Niewiarowicz, Piekarski, Znicz i inni. Dalsze dni tygodnia świątecznego dadzą przegląd ostatnich sukcesów repertuaru. We wtorek satyra filmowa Lengyela „Bitwa pod Waterloo", we środę komedja Verneuila „Cetno-Licho", we czwartek „Intryga i miłość", te dwie ostatnie sztuki z udziałem p. Smosarskiej. Zaraz po świętach grana będzie komedja nieznanego u nas autora włoskiego J. Forzano „Dar poranka" oraz Bernarda Shawa „Św. Joanna".

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY W BAGATELI. W pierwszy dzień świąt w niedzielę o 4 popoł. odegra zrzeszenie artystów arcywesołą farsę „Kontrolor wagonów sypialnych". W głównych rolach wystąpią Ign. Berski, J. Nowakowska, W. Kolwas, Troszczyńska, Heniowski, Kwieciński, Generowicz i inni. W niedzielę wieczór występ Grety Wiesenthal, zaś o 10'30 wieczór występ zespołu artystów zagranicznych w pieśni i tańcu. W poniedziałek o 4 popoł. „Kontrolor wagonów sypialnych", a o 8'30 wieczór występ artystów zagranicznych.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU NOWOŚCI. Sukcesowa rewja J. Migowej „Niech pan zdejmuje" ukaże się w oba dni świąteczne t. j. w niedzielę i w poniedziałek na przedstawieniach wieczornych. Przedstawienia popołudniowe w dni świąteczne wypełni „Bigos rewjowy", zawierający najlepsze wyjątki ze wszystkich poprzednio granych rewij.

ZJAZD ZWIĄZKU ARTYSTÓW POLSKICH. We czwartek o godzinie 11 rano rozpoczęły się w Warszawie obrady ósmego zjazdu Związku artystów scen polskich. Posiedzenie zagaił prezes zarządu Mazurkiewicz, następnie wybrano prezydjum. Prezesem honorowym wybrany został Józef Śliwicki, na przewodniczącego wybrano p. Jednowskiego z Krakowa. Wybrano następnie komisję weryfikacyjną, poczem imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych przemówił naczelnik wydziału prasowego p. Wańkowicz, zaś imieniem ministra pracy, dyr. Ulanowski. Przemawiał prezes Rady miejskiej, senator Baliński, a w imieniu Związku literatów p. Kaden-Bandrowski.

SPORT

ŚWIĄTECZNY PROGRAM SPORTOWY „WISŁY". Z powodu wyjazdu I. drużyny do Warszawy program zawodów w czasie świąt przedstawia się następująco: niedziela, godz. 2'45 Błękitni-Wisła rez., godz. 4 Urania—Wisła Ib, poniedziałek: godz. 3 popoł. Podgórze—Wisła Ib, godz. 4'30 zapasy atletyczne. Ceny wstępu na trybunę w oba dni gr. 80 i 50.

GARBARNIA I—LEGJA I. Zawody powyższe odbędą się w poniedziałek 5 kwietnia na boisku RKS Legia o godz. 11 przedpołudniem. Poprzedzą zawody Garbarnia II—Legia II.

KS DĄBIE—KS URANIA. Towarzyskie zawody w piłkę nożną odbędą się w poniedziałek (drugi dzień świąt) o 3'45 popoł. na boisku KS Dąbie w Dąbiu. Będzie to interesujące spotkanie młodej drużny z drużyną B-klasową.

—ooo—

Z Polski

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY WE LWOWIE. Dnia 12 bm. odbędzie się przed sądem przysięgłym rozprawa przeciwko 15 komunistom oskarżonym o zdradę główną. Działalność tej szajki pozostaje w związku ze sprawą Botwina, który został stracony za zastrzelenie Cechnowskiego.

—ooo—

Z zagranicy

ROZPRAWA PRZECIW FAŁSZERZOM WĘGIERSKIM. Według informacyj dzienników, rozprawa sądowa w sprawie fałszerstwa banknotów frankowych będzie prawdopodobnie wyznaczona na ostatni tydzień kwietnia, ewentualnie na dzień 3 maja. Przebywający w Budapeszcie funkcjonarjusze policji francuskiej doręczyli władzom prokuratorskim węgierskim pismo składające się z 11 punktów, w których postawione jest żądanie uzupełnienia dotychczasowych dochodzeń w różnych kierunkach. Naczelny prokurator Strache pismo to odesłał do władz policyjnych, uzupełniając je opinją co do tego, które ze wspomnianych propozycyj akceptuje.

KATASTROFA KOLEJOWA. Na skutek zderzenia się w pobliżu Bogoty (Kolumbja w Ameryce) pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym 10 osób zostało zabitych, a 20 rannych. Dwa pierwsze wagony pociągu pospiesznego wpadły do rzeki.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 30—35 gr., niezbierane 40—45 gr., śmietana słodka 1 litr 60—70 gr., kwaśna 1'60—2 zł., masło 1 kg. 5'80—6'50 zł., ser 1 kg. 1'50—1'60 zł., jaja (sztuka) 12—13 gr.; kury (sztuka) 5—8 zł., kaczki żywe 6—8 zł., gęsi żywe 8—14 zł., indyki 18—25 zł.; ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki 1 kg. 12—13 gr., selery 1 kg. 45—55 gr., pietruszka 1 kg. 60—70 gr., kapusta włoska (kopa) 9—30 zł., karpiele 4—6 zł., kalarepa (kopa) 12—15 zł., kalafjory (sztuka) 2—4 zł.; jabłka krajowe 1 kg. 90—1'30 zł., stołowe 1 kg. 1'40—2 zł., cytryna 8—12 gr., pomarańcza 25—60 gr.; karp duży 1 kg. 5 zł., na części 1 kg. 5'50 zł., szczupak duży 1 kg. 5—6 zł., łosoś 1 kg. 8—9 zł., wiślane drobne 1 kg. 2—3 zł.

TELEGRAMY

Tow. Paul-Boncour o wejściu Polski do Rady Ligi narodów

Warszawa, 2 kwietnia (tel. własny „Naprzodu"). Przedstawiciel „Kurjera Czerwonego" odbył wywiad z tow. Paul-Boncourem, który oświadczył: Zaproszony przez Towarzystwo przyjaciół Ligi narodów skorzystałem z zaproszenia, gdyż przyjazd mój do Polski jest nietylko dla mnie osobistą przyjemnością, lecz wiąże się z zagadnieniem ogromnej doniosłości, a mianowicie ze sprawą wejścia Polski do Rady Ligi narodów. Przybyło ze mną kilku sekretarzy, aby przestudjować na miejscu tę sprawę. Sprawa ta interesuje nas wszystkich jednakowo, zarówno Polskę jak i Francję. Proszę podkreślić, że wierzę niezłomnie w skuteczność akcji, jaka doprowadzi niewątpliwie do wejścia Polski do Rady Ligi.

—ooo—

DROBNY SPADEK DROŻYZNY

Warszawa, 2 kwietnia (tel. własny „Naprzodu"). Główna Komisja Statystyczna obliczyła zmianę kosztów utrzymania rodziny pracowniczej w marcu. Obliczenie wykazało drobny spadek drożyzny w porównaniu z ubiegłym miesiącem wynosi ona 0'7%.

DYMISJA GEN. ADJUTANTA PREZYDENTA

Warszawa, 2 kwietnia (tel. wł. „Naprz."). „Przegląd Wieczorny" donosi, że generalny adjutant prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Zaruski z dniem 30 kwietnia przechodzi w stan spoczynku z powodu dojścia do wieku prekluzyjnego.

POGRZEB MIELCZARSKIEGO

Warszawa, 2 kwietnia (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj o godzinie 10 rano odbył się pogrzeb śp. Romualda Mielczarskiego. Wyprowadzono zwłoki z kościoła św. Krzyża przy licznym udziale przedstawicieli władz i organizacyj społecznych a przedewszystkiem organizacyj spółdzielczych. Kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz powązkowski, gdzie złożone zostały zwłoki śp. Mielczarskiego.

WALKA O PEKIN

Londyn, 2 kwietnia (PAT). „Daily Mail" podaje, że w odległości 16 mil od Pekinu wre ciężka walka między wojskami sprzymierzonych generałów Czang Tso Linga i Wu Pej Fu a wojskami Feng Ju Sianga.

VANDERVELDE ZA POLSKĄ

Paryż, 2 kwietnia (PAT). Belgijski minister spr. zagranicznych tow. Vandervelde w rozmowie z korespondentem „Figaro" wyraził życzenie, aby komisja powołana do sprawy rozszerzenia Rady Ligi wzięła pod uwagę słuszne interesy krajów takich, jak Belgja i Polska, które położone są w neuralgicznych punktach Europy.

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Genewa, 2 kwietnia (PAT). Komisja doradcza przy Lidze narodów dla opieki nad dzieckiem ukończyła 1 bm. po 6-dniowych intensywnych pracach 5-tą z kolei sesję. Komisja rozpatrywała cały szereg raportów, z których kilka bardzo ważnych odesłała do specjalnych podkomitetów, gdzie będą przedmiotem narad, przeprowadzanych wspólnie z przedstawicielami komitetu hygieny, biura pracy i komitetu współpracy intelektualnej. Komisja załatwiła raport dotyczący konwencji międzynarodowej w sprawach świadczeń alimentarnych względem dzieci, których rodzice znajdują się w obcych krajach. Komisja załatwiła kwestję **szkodliwości kinematografu dla młodzieży i alkoholu na rozwój umysłowy i moralny młodzieży.** Na wniosek tow. senatora Posnera, reprezentującego Polskę w tych obradach, polecono wpłynąć na rządy i organizację opieki publicznej w kierunku paraliżowania tych wpływów. Na porządku spraw, które będzie rozpatrywać komisja, znajdą się oprócz tych, jakie przygotowały podkomitety, **sprawa sądów dla nieletnich, która ma być wszechstronnie przygotowana, sprawa seksualnego uświadomienia młodzieży i sprawa wielkiej śmiertelności wśród dzieci.** Ogólne sprawozdanie z obecnej sesji, zatwierdzone przez komisję przedłożone będzie Radzie Ligi narodów.

Związki i zgromadzenia

KONSTYTUUJĄCE POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAK. RADY ZAWOD. odbędzie się we wtorek 6 kwietnia o godzinie 7 wieczorem. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie nowowybrany wydział i komisję rewizyjną, jak również członków starego wydziału.

B. Jaroszewski. J. Wesołowski.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy, kaucja na 3 dzieła 3 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Wesele".
Poniedziałek 5 popoł.: „Przyjaciele", wieczór: „Polityka i miłość".
Wtorek: „Bitwa pod Waterloo".
Środa: „Cetno - Licho".

TEATR BAGATELA

Niedziela o 4 pop.: „Kontrolor wagonów sypialnych", o 8 wiecz.: Greta Wiesenthal, o 10'30 wiecz.: Występ artystów zagranicznych.
Poniedziałek o 4 pop.: „Kontrolor wagonów sypialnych", o 8'30 wiecz.: Występ artystów zagranicznych.

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: Bigos rewjowy, wiecz.: „Niech pan zdejmuje".
Poniedziałek popoł.: Bigos rewjowy, wieczór: „Niech pan zdejmuje".

KINOTEATRY

Muzeum: wyświetla dn. 4 i 5 bm. program świąteczny: „Buster Keaton buduje okręt", podróż w 3 aktach; „Dwaj Pechowcy", komedja w 3 aktach, oraz „Od rodzinnych wizyt wybaw nas Panie", farsa w 3 aktach. W obydwóch głównych rolach: Jim i Jack.
Nowości: „Kraj tysiąca radości", komedja w 9 aktach z Reginalde'm Denny, nadto dwuaktowa farsa.
Promień: „Pat i Patachon w 7 niebie" w siedmiu aktach.
Reduta: As Pik, sensacyjny dramat.
Sztuka: Przygoda w nocnym ekspressie, z Harry Peelem.
Uciecha: „Niniche", komedja z Ossi Oswaldą w roli głównej.
Wanda: „Dla ciebie kobieto" z Henny Porten oraz komedja z Haroldem Lloydem.
Warszawa: Pat i Patachon jako miljarderzy.

Czechy zniosą zakaz przewozu bydła polskiego

Praga, 2 kwietnia (PAT . Czechosłowackie biuro prasowe). W związku z urzędowemi polskiemi oświadczeniami co do zarządzeń weterynaryjnych czechosłowiackich w sprawie przywozu bydła z Polski, ogłasza czechosłowackie ministerstwo rolnictwa oświadczenie następujące. Przez zarządzenie ministerstwa rolnictwa nie zostały naruszone żadne traktaty zawarte z państwem polskiem Jest zrozumiałem, że w kołach eksporterów polskich nastąpiło zaniepokojenie z powodu zakazu przywozu. Należy skonstatować, że przywóz czechosłowacki do Polski w ubiegłym czasie znajdował się kilka razy w podobnej sytuacji, mianowicie po podwyższeniu ceł w maju 1925 i ponownie w dniu 1 stycznia br. przez wydanie licznych zakazów przywozu, które odnośnie do importu czechosłowackiego wydane zostały w wielkiej ilości. Podczas gdy na korzyść przywozu z innych państw do Polski dopuszczono wyjątki, musiał import towarów z Czechosłowacji do Polski prawie zupełnie ustać. W porównaniu z tem pozwolono na przywóz towarów polskich do republiki Czechosłowackiej w myśl postanowień traktatowych. Ministerstwu rolnictwa nie idzie o zarządzenia retorsyjne, lecz o ochronę powierzonych mu interesów dopuszczalnemi i międzynarodowo uznanemi sposobami. Uwzględniając szkody, które wspomniany zakaz mógłby wyrządzić tranzytowi polskiemu, poczynione zostały ze strony czechosłowackiej zarządzenia administracyjne, które umożliwią przywóz na warunkach dotychczasowych, co w szczególności dotyczy handlu polskiego z Austrją. W zarządzeniach ministerstwa rolnictwa, podyktowanych koniecznością, nie można dostrzec żadnego aktu nieprzyjaznego i należy ubolewać, że ze strony polskiej uważają to zarządzenie za objaw nieżyczliwości.

Generał Józef Haller boi się procesu z „Naprzodem"

W swoim czasie „Naprzód" w całym szeregu artykułów omawiał curriculum vitae generała Józefa Hallera od czasów austrjackich aż do najnowszych. Ponieważ artykuły te zawierały momenta bardzo obraźliwe, przeto generał Józef Haller, zgodnie ze swą zapowiedzią w pismach warszawskich, zaskarżył redaktora Emila Haeckera i odpowiedzialnego redaktora Czerwieńca o obrazę czci przed przysięgłych krakowskich, żądając ukarania za występek, popełniony osnową druku. W toku śledztwa po przesłuchaniu obwinionych generał Józef Haller cofnął skargę przeciwko redaktorowi Emilowi Haeckerowi. Natomiast podtrzymał gen. Józef Haller skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi Czerwieńcowi, którego pociągnięto do odpowiedzialności za zaniedbanie redaktorskie, przyczem gen. Józef Haller twierdził przez swego zastępcę, że redaktor odpowiedzialny, pociągany za zaniedbanie redaktorskie do sądu, nie może prowadzić dowodu prawdy. Wywiązała się przeto kwestja prawnicza sporna, w której sąd I-szej instancji podzielił stanowisko prawne generała Józefa Hallera i odrzucił dowód prawdy, natomiast sąd apelacyjny wyraził pogląd wiążący, że redaktor odpowiedzialny ma prawo prowadzić dowód prawdy w tym wypadku, gdyż nie będzie zaniedbania, jeżeli dowód prawdy się uda. Wobec tego jeszcze przed rokiem sąd I-szej instancji dopuścił dowód prawdy, bardzo obszerny, ofiarowany przez Czerwieńca. Przesłano całe akta do Warszawy, celem przesłuchania różnych świadków i dotąd mimo upływu tak długiego czasu, zeznania świadków nie zostały nadesłane. Oskarżony Stefan Czerwieniec zmuszony był sam prosić przez adw. dra Heskiego o przyspieszenie tej sprawy, gdyż wedle ustawy zachodzi przedawnienie czynu karygodnego, jeżeli w sprawie prasowej przez 6 miesięcy w toku procesu następuje przerwa, nie wypełniona wnioskami i urgensami stron. Zdaje się jednak, że w tym wypadku przerwa taka, umarzająca sprawę już nastąpiła.

Dwa napady bandyckie w pociągu

Na linji Kraków—Warszawa

We czwartek wieczór w pociągu Kraków-Warszawa dokonano niedaleko Żyrardowa napadu na jadącego w przedziale. II kl. właściciela dóbr p. Puławskiego. Dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci steroryzowali P. i zrabowali mu 57 tysięcy złotych, poczem zapomocą sygnału alarmowego zatrzymali pociąg i uciekli.

MORD W POCIĄGU

We czwartek zatrzymano pociąg warszawski na stacji Piotrków, gdyż w przedziale II. klasy znaleziono trupa. Okazało się, że zamordowanym jest reemigrant z Ameryki Jakób Kozak, którego nieznani bandyci po zamordowaniu obrabowali.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółdzielni spożywczej warsztatowców kolejowych w Prokocimiu odbędzie się 18 kwietnia 1926 roku o godz. 14 w sali własnej.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z rachunków i czynności za rok 1925.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności nadzoru i kontroli, w przedmiocie sprawozdania Zarządu, i wniosek Rady Nadzorczej o udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Podział zysku.
5. Zmiana statutu par. 3 i 26.
6. Wybór Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Za Radę Nadzorczą — Wojciech Dziadkowiec.
Za Zarząd — Jan Kostecki.

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla S. A. w Krakowie

podają do wiadomości, że stosownie do zatwierdzenia Min. P. i H. z d. 11 października 1925 r. kapitał akcyjny Spółki przewalutowanym został na 20,000.000·— Złotych i podzielony na 800.000 sztuk akcyj po Zł. 25·— wart. nom. Na tej zasadzie zarządza się wymianę dotychczasowych akcyj markowych I, II i III emisji o wartości nominalnej jednej akcji Mk. 500 — na nowe akcje złotowe o wartości nominalnej jednej akcji Zł. 25·— w stosunku jednej dotychczasowej akcji markowej za jedną nową akcję złotową. Wymianę uskuteczniać będzie Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, w czasie od 8. kwietnia do 31. grudnia 1926 r., wypłacając równocześnie kupon złotowy Nr. 3 za rok 1924.

Do wymiany przedstawiać należy tedy akcje markowe, zawierające arkusz kuponowy z talonem i wszystkimi kuponami od Nr. 3 za rok 1924 włącznie. Wzamian zaś wydane będą nowe akcje złotowe z kuponem począwszy od Nr. 4 za rok 1925 i talonem, oraz wypłacaną dywidenda za rok 1924. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi przedkładać lub nadsyłać należy do wymiany Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie z konsygnacją, zawierającą imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wymieniającego, ilość sztuk z numerami akcyj w porządku arytmetycznym, dokładny adres, pod jakim mają być wysłane wzamian nowe akcje złotowe i dywidenda, oraz oświadczenie przyjęcia przez wymieniającego tak wszelkiej odpowiedzialności za przedłożone akcje markowe, jak i zobowiązania złożenia Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie innych akcyj prawdziwych w razie, gdyby między przedłożonemi akcjami markowemi znajdowały się akcje zamortyzowane, lub nie autentyczne. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi mogą być składane Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, albo bezpośrednio, albo przez Zakład Główny w Warszawie lub Oddziały tego Banku we Lwowie i Poznaniu. Akcje będą wysyłane franko, jako przesyłka wartościowa, atoli na ryzyko wymieniającego. Formularze konsygnacji ze wskazówkami wypełnienia, wydaje i przesyła Bank bezpłatnie. Niewymienione do dnia 31 grudnia 1926 r. akcje złotowe, zdeponowane będą na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.

Tytułem zwrotu kosztów emisji i konfekcji nowych akcyj złotowych oraz należytości i wydatków z wymianą połączonych, będzie potrącona kwota 50 groszy od akcji przy wypłacie kuponu. Jakiekolwiek dalsze koszta, należytości lub portorja nie będą pobierane.

W sprawach dotyczących wymiany akcyj i wypłaty dywidendy, zgłaszać się należy tak osobiście, jak i w drodze listowej wyłącznie do Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, Lwowie, Poznaniu lub Warszawie.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1926 r.

Unieważniam książeczkę wojskową na nazwisko Stefan Piątka, wystawioną przez PKU. Kraków 6.

Unieważniam zgubione poświadczenie wojskowe, wystawione na nazwisko Władysław Łabuzek, zamieszkały w Nowej Górze, powiat Chrzanów.

Bawełna do czyszczenia maszyn kolorowa, pasy skórzane i sierści wielbłądziej rzemyki i spinacze do pasów, węże parciane, spiralne i gumowe oraz wszelkie inne artykuły techniczne dostarcza po najniższych cenach

Skład artykułów technicznych

S. SZAJER

Kraków, Plac WW. Świętych 8. Tel. 4154.

MŁYŃSKIE MASZYNY

walce, łuszczarki oryg. Mars pat. Kasper Seniea tryjery, cylindry sączne, elewatory, gaze jedw. oryg. szwajcarska, pasy transmisyjne, szmergel do naprawy łuszczarek, kamienie francuskie oraz wszelkie przybory młyńskie dostarcza

Biuro Techniczne A. ROMER

Kraków, Plac Matejki 5. Tel. 4213.

Ważne dla wszystkich P. T. Aptekarzy i Przemysłowców!

J. PACANOWSKI

FABRYKA PUDEŁEK TEKTUROWYCH I LITOGRAFJA

Rok założ. 1888. w Krakowie, ulica Grzegórzecka L. 19. Telefon Nr. 4048.

Dział opakowań aptecznych:

PUDEŁKA: okrągłe, wysuwane, na zasypkę, na proszek do zębów, na pigułki, pudry, czopki i td.

KAPSUŁKI: papierowe z papieru kancelar. zwykłe z drukiem, woskowane we wszystkich wielkościach.

SYGNATURY I ETYKIETY drukowane lub litografowane na papierze zwykłym lub gumowym.

SŁOIKI impregnowane na maści z etykietami firmowemi na 10, 20, 30, 50, 75, 100 i 200 gr.

TOREBKI papierowe we wszystkich wielkościach z papieru „Superior" lub kancelaryjnego białego lub niebieskiego bez klap lub z klapami.



Dział opakowań dla celów przemysłowych:

KARTONY: zwykłe z wiekami, szyte drutem, z przegródkami od najmniejszych do największych.

PUDEŁKA SKŁADANE: zamykane na uszka lub języki o dowolnych wymiarach, przy masowych zamówieniach najtańszy sposób wykonania.

PUDEŁKA oklejane papierami kolorowemi od najtańszych do luksusowych o dowolnych wymiarach i sposobach wykonania.

PUDEŁKA WYSUWANE surowe i oklejane. Wszelkiego rodzaju opakowania na kosmetyki, cukry, artykuły spożywcze, przetwory chemiczne, środki lecznicze, wyroby metalowe i t. d.

Własna litografja i drukarnia. — Najnowsze urządzenia techniczne. Wykonanie szybkie, solidne i najtańsze. 2044

PRZEPROWADZKI

w miejscu i koleją wozami meblowemi uskutecznia:

BIURO SPEDYCYJNE i KOMISOWE „SPEDOKOM"

Spółka z ogr. odpow. 347

Kraków, ulica Mikołajska 4 — Telefon Nr. 4640.

Fachowa usługa zapewniona. — Ceny umiarkowane. Dla P. T. Wojskowych i Urzędników odpowiednie zniżki.

BIURO INŻYNIERSKIE

»CHEMOTECHNIKA«

SP. Z OGR. ODP.

Kraków, Rynek Główny Nr. 39 Telefon Nr. 4370

Kompletne wyposażenia i uzupełnienia do laboratorjów chemicznych i fizykalnych, odczynniki i preparaty chemiczne czyste. — Pomoce szkolne. — Mikroskopy E. Leitz. Wetzlar.

Wyłączne zastępstwa: 2188

C. A. F. Kahlbaum Fabr. chemiczna Berlin. — W. C. Heraeus, Platyna, piece elektryczne. — F. Hugershoff, aparaty. — E. Leitz, Wetzlar, Mikroskopy. — „Phywe" aparaty fizyczne i inne. — Sartorius-Werke, wagi analityczne.

Dogodne warunki płatności kredytowych.

Na **12 miesięczne raty** sprzedajemy każdemu **bez żadnego poręczenia** oryginalne amerykańskie maszyny do szycia

„Singer"

na spłaty po 8 zł. tygodniowo lub 30 zł. miesięcznie nowocześnie urządzony skład maszyn do szycia i rowerów Kraków, ulica

ZWIERZYNIECKA L. 6.

(Hotel Wiktorja). 356

PIERWSZORZĘDNY

ZAKŁAD OSTRZENIA

Przyjmuje do ostrzenia brzytwy, nożyczki, maszynki do włosów, noże masarskie i introligatorskie. Gwarancyjną naprawę maszynek do mięsa itp. poleca

E. KLUSKA KRAKÓW UL. GRODZKA L. 63

Jednorazowa próba przekona P. T. Gości o solidnem wykonaniu.

Dlaczego mamy używać czekolady szwajcarskiej i kakao holenderskiego jeśli mamy tak wspaniałe wyroby polskiej fabryki pod firmą

ADAM PIASECKI S. A.

W KRAKOWIE

308

Aluminiowe naczynia kuchenne

Oryginalne amerykańskie wyżymaczki do bielizny, oryginalne szwedzkie maszyny do siekania mięsa — poleca

A. ZAREMBA

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 20

KOMPLETNE URZĄDZENIA:

RZEZNI, CHŁODNI, GAZOWNI, ELEKTROWNI, WODOCIĄGOW, CUKROWNI, GORZELNI, BROWARÓW, RAFINERJI NAFTY
SILNIKI DIESEL'A, MOTORY ROPNE

MOSTY ŻELAZNE,
KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Kotły różnych systemów.

Jako specjalność
KOTŁY systemu BARCOCK i WILCOX W LONDYNIE

Maszyny parowe, Kompresory, Żórawie, Pompy, Walce drogowe, Wagony tramwajowe, osobowe i ciężarowe

DOSTARCZAJĄ NA DOGODNYCH WARUNKACH
Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów

L. ZIELENIEWSKI

Spółka Akcyjna
KRAKÓW

Warszawa, Aleje Ujazdowskie 36, Tel. 73-83.

MEBLE
na raty

Sypialnie od zł. 450 — jadalnie 500 — salony 200 zł. Magazyn mebli i zakład tapicerski

S. FRISCH
Kraków, Stolarska 13



Zamówienia miejscowe wykonuje się w ciągu dnia, zamiejscowe odwrotną pocztą. 181

Kapelusze i czapki
Koszule
Kalesony
Krawaty
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Szelki.

Tanio i dobrze.
„Au Bon Marché“
Kraków, Tomasza 20
Narożnik Szpitalnej.

Kupuję używane maszyny do szycia, płacę gotówką. Zawiadomienia ustne lub pisemne, Krischer, plac Nowy (Żydowski 9).



ORYGINALNE WÓZKI DZIECIĘCE

„Brennabor“ i „Premjer“ oraz innych typów poleca najtaniej

I. BOTWIN 190
Kraków, ulica Florjańska L. 30

OTOMANY

materace, kanapki do rozkładania poleca na raty 301

M. BARDACH

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 16

Na raty!



Na raty!

FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONIE
olbrzymi wybór od najtańszych

HELENA SMOLARSKA

Kraków, ul. Szewska L. 9, I. p.

EKSPORT DRZEWA
UMOŻLIWIONY

przy użyciu najlepszych sił gatrowych, cyrkularnych i leśnych, dalej używając odpowiednie siekiery leśne, sapiny, numeratory, klupy i taśmy miernicze, stosując szlifierki maszynowe do pił i prima toczarki szmirgl. oraz wszelkie przybory techn. i narzędzia dla ruchu maszyn niezbędnych ze składu:

Biura technicznego 304

Inż. Józefa Weingrüna
Kraków, Groble 17. — Tel. 2145.

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne

Na sezon Wiosenny

konfekcja męska i dziecięca
E. WOHLMUTH i H. RUBIN
Kraków, ulica Grodzka L. 61
(naprzeciw Kościoła Ewangelickiego)

poleca ubrania pierwszorzędnej jakości w najnowszych fasonach. Ubrania sportowe, gabardynowe angielskie, kamgarnowe, raglany impregnowane zarzutki, płaszcze gumowe, mundury studenckie przepisowe, ubrania chłopięce, oraz wielki wybór ubrań dziecinnych. 222



Wózki „Brenabor“ na raty 189

J. WETSTEIN
Kraków, Mały Rynek L. 4

Najtańsze źródło zakupu w Krakowie!

Najświeższe modele wiosenne i letnie już nadeszły!

UBIORY:
DAMSKIE, MĘSKIE, DZIECIĘCE i MATERJAŁY
NA RATY

J. i S. EMMER, Florjańska 43
Kraków Tel. 4211 Front

Zawiadamiamy wszystkich P. T. klinty, sportmenów, cyklistów i hurtowników iż otworzyliśmy specjalny dział rowerowy i sprzedajemy wszelkie części do rowerów tylko pierwszorzędnego gatunku (zagraniczne) po najtańszych cenach. 358

Skład maszyn do szycia i rowerów
Kraków, ulica ZWIERZYNIECKA 6. (Hotel Wiktorja).

Hurtownia

pasów transmisyjnych, szczeliw, węży i t. p.
Biuro techn. „ZENIT“
Spółka z ogr. odp.
Kraków, Szpitalna 7. Tel. 4281
Klingerit, azbesty, piły, narzędzia, żarówki
Obsługa bardzo solidna.

DOM JEDWABIU
TÜRKEL i S-ka

KRAKÓW, FLORJAŃSKA L. 22
LWÓW, PLAC MARJACKI 6/7
pod kawiarnią de la Paix 187
NOWOŚCI SEZONOWE!

R. GOLDBERGER
KRAKÓW, UL. SIENNA 7

Handel kolonialny i skład wódek najprzedniejszej jakości.
306

Instytut Naukowy

Powszechne kursa korespondencyjne „Matura“

Kraków, Karmelicka L. 35, parter.

Przyjmuje dodatkowe zapisy na semestr letni do 6 kwietnia b. r. na
1) kursy gimnazjalne kl. 4 i 6 (cenzus)
2) Przygotowawcze do matury gimn. i sem. naucz.

Nauka pod kierownictwem PP. Profesorów Szkół Średnich i Docentów Uniwersytetu, zapomocą litograf. (druk) wykładów przesyłanych do domu. Również lekcje ustne zbiorowe od 30 zł. miesięcznie. Informacje i prospekta bezpłatnie. Próbne zeszyty na 8 dni po nadesłaniu zł. 3, (za zaliczką 4 zł.).

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).